Nr. 101. We Lwowie, Wtorek dnia 4. Maja 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	3 złr. 75 cent.
miesięcznie	. . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	.	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec.		3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji	. .	6 „
„ Francji	. . . . .	21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji	.	15 „
„ Włoch i ks. Naddun.	.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ar. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 20, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się po 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, bywają niszczone.

Lwów d. 4. maja.

(Położenie finan. we Węgierch i Przedlitawii. — Burdy gradeckie. — Sądy niemieckie a włoskie o zjeździe pruskiego następcy tronu z królem włoskim. — O podziale diecezji wrocławskiej. — Prześladowanie rządu pruskiego na Szląsku i skutki tego. — List p. Ligonia w niemieckim języku. — Drugi redaktor *Katolika* w więzieniu. — Bankructwa Niemców w Poznaniu. — Badanie nauczycieli ze względu na encyklikę.)

Komisja budżetowa węgierskiej Izby posłów przedłożyła już swoje sprawozdanie o projekcie budżetu na rok bieżący 1875, a rozprawa nad tem sprawozdaniem miała się w Izbie wczoraj rozpocząć, a to pod bardzo ponuremi wróżbami. Według niego wynosi:

	w ordynarjum		extraord.
przychód	206.434.748 złr.	—	5,024.652 złr.
rozchód	206,594.758 „	—	26,594.758 „
niedobór	86.802 „	—	21,570.166 „

czyli ogółem wynosi niedobór 21,656.908 złr. Sprawozdanie powiada, że z nowo uchwalonych podatków można się spodziewać przychodu na r. b. zaledwo półpięta mil. złr., gdyż trzecia część roku już minęła i podatek transportowy dopiero od połowy roku będzie płacony; zaoszczędzenia zaś już powyżej wliczone. Nie ma zatem innej rady, jak niedobór na r. b. pokryć z resztek pożyczki 76 milionowej, pocieszając się nadzieją, że ministerjum według przyrzeczania, w budżecie przyszłorocznym utoruje przywrócenie równowagi budżetowej. Byłoby to jeszcze nie źle, gdyby nie zachodziły dwie okoliczności. Raz, że w pierwszym kwartale r. b. zamiast preliminowanych 36,385.931 złr. wpłynęło tylko 25,343.492 złr.; wydatki zaś umniejszyły się tylko o 176.010 złr., a więc ubytek zawsze wynosi 10,866.429 złr., czyli połowę całego, na r. b. preliminowanego niedoboru. Naturalnie, że w kwartale 3. i 4, po żniwach ubytków tak ogromnych nie będzie, ale ubytek zawsze był stosunkowo większy, jak w kwartale 1. r. z.; i zachodzi ta druga okoliczność, że z resztek wspomnianej pożyczki, które z początkiem r. b. 39 mil. złr. wynosiły, musiano w kwartale 1. b. r. wziąć już 19 mil. złr., i biorąc za podstawę rok zeszły, niedobór w obrocie kasowym roku bieżącego wyniesie przeszło 40 mil. złr. A zatem zaciągnięto pożyczkę na umorzenie niedoborów, podwyższono przychody, a jednak stan finansowy pogorszył się, zamiast się poprawić. Czy pomogą środki, w sprawozdaniu u góry wspomnianem wskazane, t. j.: oszczędność, do ostateczności posunięta, wydzierżawienie państwowych kopalni żelaza i węgla osobom prywatnym, sprzedaż dóbr państwowych, podźwignięcie siły podatkowej, rewizja traktatów handlowo-cłowych i uporządkowanie stosunków kredytowych — przyszłość okaże, ale świetnych nadziei mieć nie można.

Dość smutne jest oraz położenie Przedlitawii. W kwartale 1. r. b. podatki bezpośrednie przyniosły o pół mil. złr. a pośrednie o jeden mil. złr. mniej jak w r. z. w tymże czasie, a *Frmdblt.* i *Tagblatt* podaje okropne obrazy zubożenia powszechnego, mianowicie w sferze przemysłowej i robotniczej.

Nie mamy nigdy pretensji zadowolnić wszystkich, bo wiemy, że jeszcze się taki nie urodził, któryby tej sztuki dokazał, dlatego nie dziwimy się bynajmniej, że pewnemu organowi, w oczach którego zresztą wszystko co w naszych szpaltach się pojawi, jest z góry na potępienie skazane, nie podobało się, że zdając sprawę z demonstracji ulicznych w Gracu, nie mogliśmy zamilczeć oburzenia, jakiem nas te wypadki przejęły. Sądzimy przecież, że właściwem będzie w kilku słowach objaśnić jakie były pobudki tego wstrętnego wrażenia, któremu wyraz w sprawozdaniach naszych daliśmy.

Nie przeczymy, owszem sami pierwsi twierdzimy, że nie byłoby złem, byłoby nawet wielce pożądanem i pożytecznem, gdyby opinia publiczna w Europie najdosadniejszemi objawami pogardy i wstrętu płaciła sprawcom rozmaitych zbrodni, gwałtów i barbarzyństw, które zbyt często niestety jeszcze plamią karty dziejów naszego cywilizowanego stulecia. Jeżeli pragnęlibyśmy tego ze stanowiska ogólno humanitarnego, to tembardziej z naszego narodowego, pragnąć musimy, bo w takim razie naszym własnym prześladowcom i wrogom, tym którzy w czasie ostatniego powstania mordowali naszych bezbronnych jeńców, dobijali rannych, równali z ziemią wioski i batożyli kobiety, którzy dzisiaj w lubelskiem podobnemi środkami wydzierają ludowi wiarę, dałoby się chociaż cokolwiek uczuć cała niecność, cała nikczemność ich postępowania, tak jak dałaby się uczuć sprawcom rzezi i zbiorowych egzykucji hiszpańskich, dowódcom pruskim, którzy w sposób przeciwny prawu narodów prowadzili wojnę we Francji i t. p. Byłby to zawsze jakiś hamulec choć niedostateczny i słaby, powstrzymujący od spełniania tego rodzaju czynów, a przynajmniej zmuszający do tajenia się z niemi i osłaniania ich jakimś płaszczykiem.

Taką postawiwszy zasadę, przechodzimy do samego faktu. Czy Don Alfons był lub nie był rzeczywistym sprawcą tego rodzaju, budzących pogardę czynów, tego nie wiemy dokładnie, bo na ocenienie tego, brakuje nam autentycznych i bezstronnych dokumentów. Wiadomo jest tylko, że w skutek poduszczeń berlińskich, ściganym jest w Niemczech listami gończemi, które mu zarzucają takie czyny, a łatwo się domyślić, że gdyby strona, po której walczył, odniosła zwycięstwo, w podobny sposób mogliby być ściganymi ci właśnie, którzy teraz pragnęliby go przed swym sądem postawić. Akt taki jest więc w naszych oczach tylko jednostronnym objawem tej zaciekłości, jaką obie strony objawiają w tej walce bratobójczej, która od tak dawna rozdziera i krwią broczy nieszczęśliwy półwysep iberyjski. Gdzie przeciwnicy nie mogą się dosięgnąć szablą lub kulą, walczą oskarżeniami, o których słuszności lub niesłuszności historja dopiero orzecze, lub sąd współczesnych, ale dopiero wtedy, gdy z namiętnych uniesień ochłoną, i w dokumentach bezstronnie się rozpatrzą. Nie o to tu jednakże idzie. Don Alfons może być winnym, i opinia publiczna może mieć prawo dać mu to uczuć, potrzeba jednak, żeby objaw tej opinii był samodzielnym, nie zaś podszczutym z zewnątrz, żeby był bezstronnym, to jest obejmował wszystkich, którzy się dopuszczają takiej samej winy, wreszcie żeby co do formy swojej był godnym tych, którzy w nim udział wzięli, i nie ubliżał im samym.

Żadnego z tych trzech warunków w wypadkach gradeckich nie było.

Gdyby studenci gradeccy okazali Don Alfonsowi swoje niezadowolenie, pogardę dla aktów, które mu są słusznie czy niesłusznie przypisywano, zaraz po jego przybyciu do Gracu, mielibyśmy dowód, że ich oburzenie z własnego przekonania płynęło, i nie dziwilibyśmy się temu wcale. Żaden z nich jednak o tem nie pomyślał. Żeby się krew w nich zagotowała, potrzeba było owego listu gończego i ogłoszenia go w dziennikach, potrzeba było aktu, który wywołał interes polityki pruskiej, polityki, która, jak wiadomo, nie cofa się nawet przed podrabianiem dokumentów, nietylko w stosunkach wewnętrznych państwa (Bärensprung et consortes), ale nawet w stosunkach międzynarodowych (znana propozycja sfałszowania listu arcybiskupa paryskiego). Kto takich podniet czeka, ażeby się w nim obudziło mniemane uczucie oburzenia, ten nie działa samodzielnie, ale jest ślepem narzędziem. Dla samodzielnego aktu mielibyśmy należne uznanie, dla narzędzia w ręku polityki przewrotnej, mogliśmy mieć tylko pogardę.

Gdyby demonstracje gradeckie były wypływem samodzielnego poczucia, moglibyśmy mieć przekonanie, że studenci z Gracu okazaliby również swoje oburzenie każdemu udowodnionemu sprawcy podobnych gwałtów i bezprawi, o jakie Don Alfons jest oskarżonym, jak dotychczas, przynajmniej o ile nam wiadomo, bezdowodnie. Ale gdy do tego potrzeba pobudki pruskiej, mamy prawo sądzić, że tam, gdzieby ta pobudka nie działała w kierunku przeciwnym, widzielibyśmy zupełnie odmienne objawy, i że gdyby do Gracu przyjechał na mieszkanie, który np. z podlaskich siepaczy, studenci gradeccy nie okazaliby mu niezadowolenia a może nawet — wyprawiliby mu fakelcug. Widocznem jest ztąd, że w osobie Don Alfonsa demonstrowano właściwie nie przeciw domniemanemu sprawcy bezprawi, lecz przeciw reprezentantowi zasad, polityce pruskiej niemiłych, zasad, których wolno jest nie podzielać, ale z którémi walczy się nie taką bronią.

Najbardziej jednak oburzającemi były wypadki gradeckie ze względu na swoją formę. Była to demonstracja studentów uniwersytetu, dokonana w formie burdy motłochu. Inteligencja do wyrażenia swej opinii użyła środków, jakich zwykło używać roznamiętnione pospolstwo, — nie cofnęła się i nie stała przyzwoitszą nawet wobec kobiety. Doraźnemu wybuchowi możnaby pod tym względem wiele wybaczyć, lecz studenci gradeccy mieli tygodnie całe czasu do namysłu. Każdy przyzna, że ta sama burda, która jest na swojem miejscu w zaułkowej szynkowni, byłaby gorszącą i oburzającą w auli uniwersyteckiej. Prośba do władzy o wydalenie gościa, z przytoczeniem powodów domniemanych lub rzeczywistych, dla których do gościnności niema prawa, lub inny krok podobny byłby aktem ludzi, którzy mogą mieć słuszność albo być w błędzie, ale pamiętają co są winni samym sobie. Robiąc burdę uliczną, połączoną z napastowaniem karczemnem, studenci gradeccy dali dowód tak rażącego braku taktu i poczucia godności własnej, żeśmy ich nie mogli traktować inaczej jak traktowaliśmy, to jest widzieliśmy w nich nie przyszłych ludzi wiedzy, lecz członków burszenszaftów, którzy, jak ich trafnie scharakteryzował pewien dziennik wiedeński: „nic nie robią, tylko noszą pstre czapki i systematycznie piją piwo."

D. 30. z. m. były jeszcze w Gracu zbiegowiska koło willi Alfonsa, ale na widok wojska usnęły się. Dzień 1. b. m. upłynął spokojnie. Burmistrz zagroził bowiem całą surowością prawa; wojsko postawiono pod komendę jenerała, miastu zagrożono stanem oblężenia, a studentom zamknięciem wszechnicy na ten kurs.

Niemieckie dzienniki, idąc jeszcze dalej niż *Opinione*, rozwodzą się nad donjosłością polityczną podróży pruskiego następcy tronu do Włoch. Niektóre z nich utrzymują, iż wyraźnie był skreślony program polityczny i każdy poszczególny punkt miał być rozstrzygany na tym zjeździe. Tak, *Magdeburger Ztg* doniosła, że pruski następca tronu wprost zażądał od króla, aby Włochy, w razie niemiecko-francuzkiej wojny, bezpośrednio działały z Niemcami i wystawiły na granicy sabaudzkiej korpus armii. Znów *Berliner Börsen Ztg.* z innego punktu widzenia i nie tak kategorycznie, ale również przyznaje niemałe znaczenie podróży: „Oprócz pewnych szczegółów — pisze ten dziennik — wchodzących w powody tej podróży, a potrzebujących jeszcze wyjaśnienia, na dziś tyle powiedzieć można, że po stronie niemieckiej długi czas pozostawano w niepewności co do stanowiska rządu włoskiego w kwestjach sporu kościelnego, i gdy otrzymano żądane wyjaśnienia, pośpieszono się stwierdzić przed całym światem zupełną między obu rządami zgodność i wzajemne zaufanie. Dzienniki włoskie, przeciwnie, z małemi bardzo wyjątkami, nie przypisują tej podróży znaczenia politycznego, lecz uważają ją za akt grzeczności dworskiej, a jeśli nawet niekiedy podejrzywają w księciu Wilhelmie chęć zrobienia interesu politycznego, to natomiast u Wiktora Emanuela tej chęci dopatrzyć nie chcą.

Z Wrocławia donoszą, że Prusy biorą inicjatywę w rozdzieleniu dyecezji wrocławskiej i w tym celu rozpoczęły już układy z rządem austrjackim. Austrja miała się chętną okazać temu projektowi. Ta druga część wiadomości wrocławskiej na każdy sposób zdaje się być przedwczesną.

Gwiazdka Cieszyńska umieszcza list z pruskiego Szlązka, w którym pisze: że ciasno i duszno tam bardzo. Na każdym kroku, pisze korespondent, nas gnębią i swoją nienawiść całą nam okazują. Nie zjednają jednak sobie przez to przychylności ludu, owszem popychają go do myślenia o sobie. Ludek ten bierze się do pracy umysłowej i zakłada czytelnie i kółka towarzyskie. Świeżo założono czytelnię w Bytomiu, dla której zaprenumerowano wiele gazet polskich.

List p. Ligonia, który umieściliśmy w naszej *Gazecie*, doznał niezwykłego rozgłosu. *Germania* berlińska podaje go w nr. 96 w treściwem tłumaczeniu i dodaje przytem, że list ten może posłużyć do charakterystyki dzisiejszych stosunków w cesarstwie niemieckiem.

Katolik, pismo polskie wychodzące w Mikołowie na Szlązku, jest szczególnym celem prześladowań rządowych. Wiadomo, że z powodu uwięzienia p. Miarki, objął był redakcją *Katolika* ks. Radziejewski. Obecnie i on zamknięty został na miesiąc. Ażeby nie dopuścić upadku pjsma, objął tymczasową redakcję ks. Franciszek Reszka. P. Miarce, który zasłabł mocno w więzieniu, pozwolono wydalić się na kilka tygodni do Czech.

Bankructwo firmy Michaelisa Breslauer, pociągnęło za sobą nie tylko upadek trzech innych firm w Poznaniu (Max Mehlich, Guttmann Mehlich, Orenstein), ale nadto wywarło bardzo niepomyślny wpływ na kurs akcji tutejszych banków. I tak akcje prowincjonalnego banku, które w dniu ogłoszenia konkursu stały 107, spadły obecnie na 97.60; akcje Ostdeutschebank spadły z 77 na 73. Pasywa firmy Breslauer wynoszą 300.000 talarów, ile zaś jest aktywów, dotąd niewiadomo, gdyż nie można było jeszcze obliczyć, jaką wartość mają bory, przez firmę tę w Kongresówce i w Galicji zakupione.

W Prusach zachodnich zaczynają władze brać nauczycieli na egzamin, wypytując się, co ci ostatni myślą o encyklice papieskiej. Na konferencji nauczycielskiej w powiecie chojnickim, na badanie inspektora w tym przedmiocie, nauczyciele postanowili odpowiedzieć, że pytania takie nie należą do konferencji nauczycielskiej. Dwaj jednak pomimo to podpisali protest przeciwko encyklice.

W sprawie wykupna prawa propinacji.

III.

W jednym tylko wypadku znalażćby mogla zastosowanie zasada „niech sobie sami zapłacą", to jest w wypadku, gdyby prawo propinacji mogło być w drodze jakiegoś gwałtu, jakiejś zbiorowej konfiskaty, odjęte właścicielom bez wynagrodzenia, co jak już mówiliśmy, jest niepodobieństwem. W takim jednak nawet razie zasada ta musiałaby zostać zastosowaną inaczej, nie tak jak projekta, na niej oparte, doradzają. Byłby to zamach na własność, zamach, który gdyby raz został dokonanym na prawie propinacji, mógłby się następnie powtórzyć na wszelkich innych przedmiotach własności. Tak samo jakby dziś odjęto bez wynagrodzenia prawo propinacji, możnaby jutro odjąć każdemu wszelką inną własność, n. p. własność domów, i oddać ją czynszownikom, a właścicielom poradzić, żeby sobie zapłacili sami, bo jutrzejsze albo pojutrzejsze pojęcia mogą się nie zgadzać na przymus opłacania czynszu z lokalu. W takim razie zatem byliby zagrożeni wszyscy, którzy cośkolwiek posiadają, dobra ziemskie, dom w mieście, wierzytelności, handel, wóz, konie, zegarek albo portmonetkę, i wszystkich chyba pociągnąćby należało, aby stosunkowemi składkami pokryli stratę tych, którzy już ulegli grożącej każdemu klęsce, jak się to dzieje w towarzystwach ubezpieczeń.

Na szczęście jednak, powtarzamy, wypadek taki jest niemożebny. Straszono nas wprawdzie w jednym z artykułów „Ojczyzny", zapewnieniem z wiarogodnego źródła że rząd propinacją sam zniesie, jeżeli jej zniesienie w tym roku uchwalonem nie zostanie, niema jednak w obowiązujących ustawach drogi, na której rząd mógłby tego dokonać, więc w tej pogróżce widzimy tylko nacisk na posłów, aby tej sprawy nie zasypiali. Nacisk ten przecież, jeżeli mógł być potrzebnym dawniej, dziś jest zbytecznym i tylko wyraża przesadzoną gorliwość o załatwienie tej sprawy. Kwestja wykupna propinacji weszła dziś w stadjum, w którem do rozwiązania dojść musi. Zajęto się tym przedmiotem powszechnie, jak kraj długi i szeroki, odbywają się narady, powstają projekta, rodzą się nowe myśli szczęśliwsze lub mniej szczęśliwe, wkrótce będzie to wszystko gotowem do żniwa, dzisiaj więc raczej na to zważać potrzeba, aby to żniwo nie nastąpiło przed zupełnem dojrzeniem plonu, przed najdokładniejszem zbadaniem kwestji i rozważeniem wszelkich pomysłów. Ztąd też dzisiaj mniej niż kiedykolwiek bylibyśmy przeciwni odroczeniu tego przedmiotu, gdyby się okazało, że nawał materjału dokładnie w ciągu sesji sejmowej zbadać i rozważyć go nie pozwala. Gdy nad kwestją propinacyjną myślało tylko kilka zawsze tych samych głów, odraczanie było bezpłodnem, bo ciż sami pracownicy małe tylko modyfikacje do swoich pomysłów wprowadzać mogli, — dziś kiedy kwestją wszechstronnie się zajęto, tylko zbyteczny pospiech mógłby być szkodliwy. Powszechniejsze, jeżeli nie powszechne zajęcie się jakąkolwiek ważną kwestją, jest objawem tak pożądanym, że byłoby lekkomyślnością stłumiać go jakimś prekluzyjnym terminem. Mało jest kwestji zaprawdę, w którychby kraj nasz wszedł na drogę, prowadzącą do wyrobienia sobie jasnej o nich opinii; nie możemy do nich, niestety, zaliczyć ani kwestji gminnej, ani drogowej; jeśli więc kwestja propinacji na tę drogę weszła, nie tamujmy tego pomyślnego objawu. Gdy się opinia w kraju o tej sprawie wyrobi, naówczas nic już jej załatwienia nie wstrzyma, i wtedy będzie jedyna możność rozwiązania jej w sposób, najlepiej dogadzający tak interesom kraju, jak interesom pojedynczych warstw ludności. Rozwiązanie przyspieszone mogłoby być tylko fałszywe, a ustawy wywłaszczające są takiemi, w których błąd raz popełniony już się wynagrodzić nie da. Ustawę gminną albo drogową można później poprawić i uzupełnić (chociaż praktyka uczy, że nie tak łatwo), ale niech kto sprobuje naprawić błędy, jakie popełniono naprzykład, w ustawie, znoszącej pańszczyznę za indemnizacją. Z chwilą wejścia w życie, ustawa taka staje się faktem, którego już ani cofnąć, ani zmodyfikować nie można.

Jeżeli z tych pobudek otwarcie przestrzegamy przed zbytecznym pośpiechem, jeżeli śmiało wypowiadamy, że w obecnej fazie kwestji propinacyjnej, nie uważalibyśmy jej odroczenia za wielkie złe, nie wypływa ztąd przecież, żebyśmy odroczenie za cel tegorocznej kadencji sejmowej stawiali. Owszem twierdzimy, że kwestja wykupna propinacji, choćby raz jeszcze w ciągu tej sesji do nowej komisji odesłaną być miała i raz jeszcze do Izby wrócić, to jeszcze w ciągu tej kadencji załatwioną być powinna, jeżeli tylko to być może. Gdyby jednakże okazało się to niepodobieństwem, gdyby załatwienie miało być załatwieniem byle jakiem, to sądzimy, że dość zasługi położy sejm tegoroczny, jeżeli cofnie niedorzeczną zasadę fikcyjnego wynagrodzenia, i ustanawiając zasadnicze normy wynagrodzenia rzeczywistego, zrobi najważniejszy krok do załatwienia tej sprawy, a następcy swojemu tylko wypracowanie szczegółów i skodyfikowanie ich pozostawi.

Zwrócić należy uwagę, że bardzo ważną przeszkodą dla prac sejmowych większego rozmiaru, jak ustawa o wykupnie prawa propinacji i t. p., jest nieustanna ingerencja rządowa. Zaledwie w czyjejś głowie pocznie się jaki pomysł, zaledwie się ukaże szkielet jakiegoś projektu, wnet dają się słyszeć w komisjach głosy kompetentne, które ostrzegają, że jeżeli w tym albo owym paragrafie będzie położoną kropka nad I, to rząd ustawy nie przedłoży do sankcji. Co gorsza, jeżeli z tem ostrzeżeniem nie wystąpi nikt wprost w imieniu rządu, to co chwila znajdują się posłowie mameluccy, plus gouvernementaux que le gouvernement même, którzy uważają za najświętszy swój obowiązek występować z taką przestrogą. Chwalebną jest troskliwość rządu, aby sejm nie tracił czasu na uchwalanie ustaw, które nie mają widoku urzeczywistnienia, a guwernementalizm mameluków, jako większy od rządowego, jest naturalnie jeszcze chwalebniejszy, — należy jednak pamiętać, że przy takim systemie żadna większa ustawa sejmowa nie może mieć zupełnej cechy całości organicznej, każda być musi cokolwiek kulawą.

Należy więc, jeżeli chcemy serjo rozwiązać jaką kwestję, najprzód stworzyć ustawę, którą uważamy za najodpowiedniejszą, a potem dopiero starać się ją pogodzić z życzeniami rządu, o ile to możebnem i niezbędnem się okaże.

Po tej nawiasowej uwadze, którą byłoby może nieźle, gdyby pp. posłowie raczyli zatrzymać w pamięci, przystąpimy w następnych artykułach do bliższego określenia sposobu, w jaki zdaniem naszem wykupno prawa propinacji nastąpić powinno.

Nadzór nad majątkami gmin.

Z pomiędzy wszystkich reform w ustawie gminnej, poruszanych od lat wielu w sejmie naszym, jedna tylko nie napotykała trudności, t. j. sprawa najwyższego nadzoru nad zakładowym majątkiem i zakładowem dobrem gmin i zakładów gminnych. Wprawdzie oświadczył poseł Laskorz na posiedzeniu d. 14. październik 1874, iż gminy „dobrze się rządzą i majątkiem zawiadują", lecz Izba nie podzielała tego zdania, i na tem samem posiedzeniu uchwaliła bez dyskusji i bardzo znaczną większością nowelę do §. 98 ustawy gminnej, nadającą najwyższy nadzór nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gmin i zakładów gminnych sejmowi, a w jego zastępstwie Wydziałowi krajowemu. Nowela ta otrzymała sankcję cesarską d. 18. lutego r. b. i sejm, obecnie obradujący, który uchwaleniem jej rzucił podwaliny przyszłej potęgi gmin naszych, ma teraz sposobność rozwinięcia myśli, która zeszłorocznej uchwale przewodniczyła. A myśl to wielka, sięgająca w przyszłość, świadcząca, iż sejm zrozumiał, że wzmocnienie sił gminy da siłę i potęgę krajowi. Jakiemi zaś zasobami gminy nasze rozporządzają, jak zasoby te marnieją i jakiego potrzeba nadzoru, ażeby mienie gminne nie malało, jak się teraz dzieje, lecz rosło ciągle, o tem chcemy słów kilka powiedzieć, niedlatego, iżbyśmy powątpiewali, że sejm w tym kierunku myśl swą rozwinie, lecz uznając potrzebę zwrócenia publicznej uwagi na doniosłość sprawy, mało dotąd rozbieranej, a która mieści w sobie zasady przyszłej potęgi kraju.

Nie mamy dokładnych dat statystycznych o całości mienia gminnego, albowiem zaledwie część gmin naszych posiada wiarygodne inwentarze, a usiłowania, podjęte przez Wydziały powiatowe w celu ewidencji majątków gminnych nie przyniosły zadowalających rezultatów, tak z powodu nieumiejętnego traktowania rzeczy, jak: dla braku sił odpowiednich, lecz i te daty, które Wydział krajowy zebrał i ogłosił, wykazują z jednej strony ogrom zasobów, na które dotąd niewiele zwracano uwagi, z drugiej zaś marnotrawienie i ciągły ubytek tych zasobów, które przy innem gospodarstwie i skrzętnej kontroli, staćby się mogły dźwignią pomyślności gmin i kraju całego. Dotychczasowy wynik dochodzeń Wydziału krajowego wykazuje, że mienie gmin naszych, nie wliczając miast Lwowa i Krakowa, ani też gmin, leżących w powiatach: brzeżańskim, grybowskim i pilzneńskim, które nie nadesłały żądanych w tej mierze wyjaśnień, składa się oprócz budynków, ruchomości, jako też praw i przywilejów, mających wartość majątkową, z obszaru 589.396 morgów ziemi, i z kapitałów w sumie 6,816,579 złr. w. a.

Dla sprowadzenia powyższych wiadomych części składowych mienia gminnego w kraju naszym do wspólnego mianownika, a chcąc uniknąć zbyt wysokiego ocenienia, przyjął Wydział krajowy w swem sprawozdaniu tylko kwotę 40 złr. w. a. jako przeciętną wartość jednego morga ziemi, a do sumy 23,575.876 złr.

w ten sposób otrzymanej, doliczył powyższą sumę kapitałów gminnych . . .	6,816.579 złr.
niemniej sumę kapitałów serwitutowych, będących własnością gmin	661.775 złr.
nareszcie znaną Wydziałowi krajowemu sumę kapitału gminnych kas pożyczkowych z końcem roku 1874	726.645 złr.
W ten sposób otrzymana suma ogólna	31,780.675 złr.

stanowi znaną dotychczas wartość mienia gminnego, bez wliczenia do niej własności miast Lwowa i Krakowa, i gmin położonych w powiatach: brzeżańskim, grybowskim i pilzneńskim, niemniej budynków, ruchomości, praw i przywilejów, będących własnością gmin.

Cyfry te już same przez się poważne, wzrosną po gruntownem zbadaniu bardzo znacznie, albowiem nie są one oparte na dokładnym i wyczerpującym spisie, lecz po większej części na datach niepewnych, którym o tyle ufać nie można, o ile je podawali z pierwszej ręki głównie ci, których interes niechętnie poddaje się kontroli publicznej i którzy zawsze głosić są gotowi „że gminy zawiadują dobrze swym majątkiem." Jakiego zaś rodzaju jest to zawiadywanie, okażą następujące daty. Z przeszło pół miliona morgów ziemi użytecznej, stanowiącej znaną własność gminy, jest przeszło 360.000 morgów pastwisk, i przeszło 130.000 morgów lasów, a tylko około 21.000 morgów ogrodów, ról i łąk razem wziętych. Cyfry te świadczą, że gospodarstwo gminne ogranicza się prawie wyłącznie do pierwiastkowej exploatacji ziemi. Pastwiska naturalne, które między gruntami gminnemi zajmują najznaczniejszą przestrzeń, są oczywiście najbardziej pierwiastkowym sposobem użytkowania ziemi; nie różnią się od nich pod tym względem lasy, jeżeli jak to się dzieje w znacznej części naszych lasów gminnych, niema w nich czynnej uprawy a przynajmniej racjonalnego systemu w ochronie. Wobec poprzednich rodzajów exploatacji, ogrody, role i łąki, które wymagają ciągłej staranności i systematycznej pracy, zajmują przestrzeń prawie mało znaczącą. Ten niekorzystny stosunek świadczy wymownie, że gospodarstwo gminne pogrążonem jest w zupełnem zaniedbaniu. A jednak w tym kierunku zdziałać można bardzo wiele, byle tylko było komu zająć się kulturą gruntów gminnych. Najwyższy nadzór nad mieniem przyznany reprezentacji krajowej, mieści w sobie nie tylko prawo lecz i obowiązek wzięcia w tym względzie inicjatywy, wydaniem odpowiednich instrukcji, w następstwach swoich przynieśćby mogło nieobliczone korzyści dla kraju całego, nie tylko przez podniesienie wartości gruntów gminnych w sposób pierwiastkowy eksploatowanych, przez ocalenie lasów gminnych, którym grozi zupełna z czasem zagłada, a które mogłyby być uratowane dla przyszłych pokoleń, przy zachowaniu choć małej części obowiązujących przepisów lasowych i niejakiej dbałości o przyszłość lasu — lecz także przez zbawienny w swych skutkach wpływ, jaki podniesienie kultury gruntów gminnych wywrzećby musiało na kulturę gruntów prywatnych w całym kraju. Dziś ani w gminie samej niema dość inicjatywy po temu, ani żaden z współużywaczy dobra gminnego nie jest dość interesowanym w takich reformach, gdyby nawet pojmował ich doniosłość.

Lecz nietylko obecny sposób eksploatacji gruntów gminnych, który przy gospodarstwie leśnem przedstawia stopniowe niszczenie kapitału niedającego się odzyskać, przy gospodarstwie zaś pastwiskowem marnotrawstwo sił przyrodzonych, tkwiących w ziemi, które przy racjonalnem ich wyzyskiwaniu jak np. osuszaniu pastwisk mokrych itd. dałyby większą ilość paszy — lecz także system administracji gruntów gminnych jest w skutkach swych najzgubniejszym. Na

6226 gmin w naszym kraju jest około 3000, posiadających pastwiska a przeszło 1500 gmin, posiadających lasy. Z pomiędzy gmin, posiadających pastwiska zaledwie 100 wydzierżawia paszę i obraca dochody na potrzeby gminne, reszta zaś dozwala używania pastwisk gminnych członkom swoim i to albo za opłatą albo też zupełnie bezpłatnie. Liczba pierwszych nie wynosi więcej jak 1100, reszta zaś tj. około 1800 przypada na drugie tj. na te których członkowie używają pastwisk bezpłatnie. W systemie tym uderza nietylko ta okoliczność, iż wielka liczba gmin naszych, nie zważając wcale na postanowienie §. 68. ustawy gminnej, tyczące się udziału w pożytkach dobra gminnego, lub też dając zbyt obszerną interpretację temu postanowieniu nie pobiera żadnego dochodu z [illegible] swojej, lecz także w sposób [illegible] postanowienie §. 75. ust. gm. według którego członkowie gminy, [illegible] posiadaniem i używaniem tego dobra gminnego, [illegible] opłacać [illegible] na pokrycie podatków i kosztów administracyj. O tem jednak w naszych gminach nikt nie myśli, natomiast zaś każdy z współużywaczy stara się ciągnąć dla siebie jak największy użytek z wspólnego dobra, [illegible] inwentarz i [illegible].

Taki sam system panuje w administracji lasów gminnych. Pominąwszy nader rzadkie wypadki gmin, które sprzedają drzewo z lasów swoich i dochody w ten sposób uzyskiwane obracają na potrzeby gminne, wszystkie wydają drzewo członkom swoim bezpłatnie albo też za opłatą. Na blisko 1500 gmin takich, zaledwie 300 pobiera opłatę za wydanie z lasów swoich drzewo, a w blisko 1200 gminach pobierają członkowie drzewo z lasów gminnych bezpłatnie. A dzieje się to mimo przytoczonego wyżej przepisu §. 75. u. g., który każe rozkładać koszta posiadania i używania dobra gminnego na uczestników. Do tego wszystkiego dodać jeszcze należy, iż o zachowaniu obowiązujących przepisów lasowych nikt nie myśli, a co do sposobu w jaki odbywa się wydawanie drzewa z lasów gminnych dla członków gminy, panuje zupełna dowolność w tej mierze nie ma żadnej kontroli. Łatwo więc zrozumieć, że dzisiejsza administracja naszych lasów gminnych jest właściwie systematycznem niszczeniem mienia, pozbywaniem się kapitału na potrzeby bieżące, z niepowetowaną szkodą nietylko dla gmin lecz i dla kraju całego.

Gospodarstwo kapitałami pieniężnemi w naszych gminach przedstawia również niejemne strony. Pomiędzy 5300 gminami, posiadającemi kapitały [illegible] gmin wiejskich i miejskich, posiadających kapitały w wierzytelnościach prywatnych. W przeważnej części [illegible] na hipotekach, jednakże znaczna ich suma pozbawiona jest należytej gwarancji. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, że dłużnikami są najczęściej członkowie tej samej gminy a częstokroć członkowie reprezentacji gminnej, względem których rygor spłaty nie występuje z należytą siłą. Przy odpowiedniej kontroli mogłyby być wszystkie te kapitały, pozbawione gwarancji, ściągnięte i użyte na cele produkcyjne gminy i na zakładanie gminnych kas pożyczkowych.

Dalszych w tym kierunku dat nie przytaczamy, bo sądzimy, że daty, przez nas podane a zaczerpnięte po większej części z wiadomości statystycznych, wydanych w roku zeszłym przez krajowe biuro statystyczne, jak również arcysmutne i głośne fakta, które w ostatnich czasach przypadkowo wyszły na jaw w gospodarstwie gmin Sącza, Drohobycza, Śniatyna, Gródka, Jasła, Jarosławia itd., fakta o których co moment słychać, które często opierają się o kratki kryminalne i wołają głośno o kontrolę wyższą nad gospodarstwem gminnem, świadczą aż nadto o niebezpieczeństwie, które grozi rozwojowi gmin naszych, i wykazują zarazem jak bardzo sejm zasłużył się krajowi, uchwalając nowelę, która przy należytem jej wykonaniu położy może koniec systemowi komunistycznemu i panowaniu klik w gminach naszych, a przyczyni się do wzrostu dobrobytu gmin i dźwignie kraj z upadku obecnego. Zadanie Wydziału krajowego w tej mierze jako organu wykonawczego sejmu, względne i jest wielkie a przytem nader trudne, któremu [illegible] oddać [illegible] całą energią najwyższego nadzoru nad zakładowym majątkiem i zakładowem dobrem gmin i zakładów gminnych. Po tem, co Wydział krajowy dotąd w tym kierunku zdziałał, [illegible] Wydziału krajowego sprawowanego [illegible] mienia gminnego w swe ręce, mieć można zupełną otuchę iż biorąc w swe ręce najwyższy nadzór nad mieniem 5000 gmin wiejskich i 305 gmin miejskich, potrafi stanąć od razu na wysokości swego zadania, [illegible] sprawozdaniu, które w tym względzie przedstawił [illegible] za pierwszy swój obowiązek poczytuje, powzięcie jak najdokładniejszej wiadomości o stanie mienia gmin, a w celu tym przystąpić do sporządzenia dokładnego i wyczerpującego spisu zakładowego majątku i zakładowego dobra gmin i zakładów gminnych, utrzymywać ten spis czyli kataster mienia gmin i zakładów gminnych w ciągłej ewidencji, przez uwidocznianie w nim wszelkich w tym mierze zachodzących zmian. Na tym gruncie raz stanąwszy nie wątpimy, że Wydział krajowy potrafi z czasem [illegible] wprowadzić ład i porządek w administrację mienia gminnego, ograniczyć co raz bardziej niepomyślne skutki gminnego komunizmu, [illegible] rozmiarów [illegible] wszystkich [illegible] w pracy [illegible] się żywotnych. Witamy więc z radością program Wydziału krajowego, zawarty w wspomnionem sprawozdaniu, a komisję [illegible] w imię pomyślności gmin naszych i przyszłości kraju, a [illegible] przed [illegible], która [illegible] stawiające wnioski do rozwinięcia myśli, która przewodniczyła uchwale sejmowej z dnia 14. października 1874.

O ile nam wiadomo, podniesiono w komisji następujące argumenta przeciw wnioskowi Wydziału krajowego o pomnożenie sił pomocniczych, potrzebnych do wykonywania najwyższego nadzoru nad mieniem gmin i zakładów gminnych:

1. Zbytecznem byłoby sporządzenie nowego katastru mienia gmin i zakładów gminnych, albowiem gminy i bez tego obowiązane są utrzymywać w ciągłej ewidencji wszelką swą ruchomą i nieruchomą własność, za pomocą dokładnego inwentarza.

2. Zbytecznem by było pomnażać siły pomocnicze Wydziału krajowego z powodu noweli z dnia 17. lutego 1875, albowiem Wydział krajowy, który wykonywał dotąd najwyższy nadzór nad mieniem gminnem z ducha ustawy, a [illegible] siłami pomocniczemi nie zabrakło, może temi samemi siłami wykonywać i nadal tenże nadzór z mocy wyraźnej litery prawa, a to tem łatwiej, że [illegible] nadzór nad mieniem gminnem, przysługującego Wydziałowi krajowemu, nie można tak pojmować, jakoby tenże Wydział miał obowiązek rozciągania swego nadzoru na wszystkie gminy w kraju, lecz w ten sposób, iż Wydział krajowy powinien wtedy tylko wkraczać, gdy nadużycie stanie się jawnem, lub gdy strony interesowane lub też organa rządowe lub też niższe organa autonomiczne, żądają interwencji Wydziału krajowego.

3. Gdyby nawet siły, któremi Wydział krajowy obecnie dysponuje, nie wystarczały do wykonywania tak pojętego nadzoru najwyższego, natenczas może Wydział krajowy delegować do sprawowania odnośnych czynności urzędników [illegible] zwrotem kosztów podróży.

4. Reprezentacja krajowa powinna przedewszystkiem kierować się względami oszczędności, a jakkolwiek wydatek roczny, preliminowany przez Wydział krajowy na pomnożenie sił pomocniczych, wynosi tylko 7.600 złr., wydatek ten może się zwiększyć i wykonywanie nadzoru może stać się kosztownem.

Jakkolwiek argumenta powyższe wychodzą od mężów bardzo wytrawnych i z praktyką administracyjną dobrze obeznanych, jakkolwiek wiemy, iż podyktował je tylko wzgląd na dobro funduszu krajowego, to jednak wobec stanu rzeczy, wyżej skreślonego, opartego na cyfrach, wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego rozwojowi i dobrobytowi gmin naszych, wobec klęsk, jakie dalsze prowadzenie gospodarki gminnej w sposób dziś praktykowany sprowadzić może na kraj cały, wobec demoralizacji, która w skutek tej gospodarki ogarnia coraz to szerszemi kręgami całe warstwy społeczeństwa naszego, sprawiają argumenta przytoczone wrażenie oględności, posuniętej aż do ostatecznych granic tj. tam gdzie się już kończy oszczędność a zaczyna jej przeciwieństwo, oględności, mogącej wywrzeć fatalne skutki, przy najlepszych chęciach. Lecz przystąpmy do rozbioru samych argumentów.

Co do pierwszego. Istniejące inwentarze, zaprowadzone i utrzymywane na mocy postanowienia §. 65 u. g. w bardzo znacznej części nie są zgodne z rzeczywistością i dają najlepszą sposobność do anektowania mienia gminnego, osobliwie zaś gruntów gminnych, służących do użytku wspólnego. Są wszelkie poszlaki, iż znane mienie gminne, oszacowane przez Wydział krajowy na 31 milionów złr. w. a., okazałoby się po dokładnym spisie znacznie większem, może nawet o kilkanaście milionów złr. w. a. Przypuszczenie to oparte na licznych danych, sprawdzonem być może w całej rozciągłości, tylko za pomocą katastru, przez Wydział krajowy zaprowadzonego, i tylko na podstawie takiego katastru, t. j. katastru, zawierającego wyczerpujące dane, sprawowanym być może skutecznie nadzór nad mieniem gminnem. Praktyka dłuższa wykazała, że dotychczasowy porządek w wykonywaniu tego nadzoru jest niemożebny, i że Wydziały powiatowe, bez czynnej i umiejętnej pomocy Wydziału krajowego, nie potrafią odpowiedzieć swemu zadaniu.

Co do drugiego. Nadzór, jaki Wydział krajowy wykonywał dotąd z własnego popędu, gdyż z ustawy nie był do tego obowiązanym, ograniczał się tylko do niewielu wypadków, jak to wypływa ze sprawozdania Wydziału krajowego. Był to zatem nadzór sporadyczny, bez systemu, bez względu na całość mienia gminnego. A i ten nadzór wykonywać mógł Wydział krajowy tylko o tyle, „o ile mu na to siły starczyły.“ Przez delegowania komisji, w których brali udział fachowo wykształceni urzędnicy, osiągnął Wydział krajowy w kilku razach bardzo świetne, powszechnie wiadome i przez rząd pochlebnie ocenione rezultaty, w wielu zaś razach zmuszonym był „zwlekać z wysłaniem proszonej pomocy, lub nawet odmawiać prośbie Wydziału powiatowego o wysłanie komisji.“ To uchodziło dopóki Wydział krajowy nie był obowiązany do nadzoru z wyraźnego brzmienia ustawy, teraz musiałby albo zaniedbywać inne czynności, albo niewypełniać obowiązku, który wkłada nań nowela z dnia 17. lutego 1875 r. Wydział krajowy wyraźnie oświadcza w swem sprawozdaniu, iż siłami, któremi teraz rozporządza, nie będzie w stanie odpowiedzieć zadaniu swemu. Wobec takiego oświadczenia ustaje wszelka dyskusja, zwłaszcza jeżeli je czyni władza wyszła z zaufania, świadoma środków i sił, któremi rozporządza i która złożyła tyle dowodów sumienności w swych pracach, która właśnie w kwestji nadzoru nad mieniem gminnem zajęła stanowisko, któremu i kraj cały i rząd przyklasnął Jeżeli komisja administracyjna mniema, że nadzór Wydziału krajowego nad mieniem gminnem nie powinien być ujętym w system, obejmujący całość tego mienia, i ograniczać się tylko do wkraczania od czasu do czasu, od wypadku do wypadku, to musimy wyznać otwarcie, iż takie rozumienie rzeczy musiałoby zwichnąć całą dążność noweli z d. 18. lutego 1875, zawiodłoby w najwyższym stopniu nadzieje, jakie kraj do tej nowelli przywiązuje. Konstatowanie nadużyć w pojedynczych wypadkach, gdy takowe już popełnione zostały, nie prowadzi do celu. Tu trzeba środków prewencyjnych i takiego urządzenia administracji mienia gminnego, ażeby nadużycie było niemożliwem, a przynajmniej bardzo utrudnionem, urządzenia takiego, ażeby gospodarstwo mogło być ciągle śledzonem, a nadużycie wszelkie i marnotrawienie własności gminnej nie przypadkowo na jaw wychodziły; tu trzeba zmiany całego systemu administracji mienia gminnego, nadzoru obejmującego całość tego mienia, które jest częścią mienia publicznego; tu idzie o uleczenie gangreny komunistycznej, która toczy organizmy gmin naszych, i która, jeżeli jej nie zapobiegnie reprezentacja kraju, stać się może śmiertelną. Ażeby taki cel osiągnąć, nie wystarczy wkraczanie Wydziału krajowego od wypadku do wypadku: tu potrzeba organicznej pracy.

Co do trzeciego. Komisja każe Wydziałowi krajowemu szukać sił pomocniczych poza gronem urzędników Wydziału krajowego. Pomijając, iż Wydział krajowy, który jest odpowiedzialnym za swe czynności, powinien mieć zupełną swobodę w wyborze środków, których ma używać, że będąc odpowiedzialnym wobec sejmu, spuszczać się może tylko na urzędników, jemu odpowiedzialnych: system zalecony przez komisją nie dał by się wykonać, albowiem do wykonania czynności, połączonych z nadzorem mienia gminnego, jeżeli nadzór ten niema być iluzyjnym, potrzeba ludzi nie tylko uczciwych i pewnych, lecz także administracyjnie wykształconych, którzyby nie tylko chcieli, lecz także umieli podołać swemu zadaniu. Takich ludzi poza gronem urzędników rutynowanych, nie mamy w kraju naszym. Znajdziemy między obywatelstwem miejskiem i wiejskiem ludzi, nieraz nawet bardzo wykształconych, mających trafne poglądy, których spostrzeżenia i rady mogłyby być dla urzędnika fachowego bardzo cennemi wskazówkami, lecz ludzi wykształconych administracyjnie, a nie piastujących urzędu stałego, brak nam prawie zupełny.

A gdyby nawet tu i owdzie człowiek taki mógł się znaleźć, to zdarzyć się mogą wypadki nagłe, niecierpiące zwłoki, gdzie działać trzeba doraźnie, a nie ma czasu na wyszukiwanie ludzi, o których z góry orzec nie można, czy potrafią wywiązać się z poruczonego im zadania. Zresztą urzędnikowi można rozkazać, użyć go tak, jak potrzeba, a tam zdać się trzeba na łaskę. I czy mniema komisja, że ta łaska nie będzie bez porównania dla funduszu krajowego uciążliwszą, aniżeli utrzymywanie kilku urzędników wypróbowanych, fachowo wykształconych, nieprzystępnych wpływom lokalnym, działających według jednolitego planu energicznie i umiejętnie. Twierdzimy na podstawie faktów, że instytucja delegatów, niedających rękojmi fachowej, byłaby bez wątpienia kosztowniejszą. Wypadki likwidowania bardzo znacznych kosztów komisyjnych przez ludzi uproszonych są nierzadkie, a gdy do tego dodamy, iż fachowy urzędnik w jednym dniu więcej zrobi, i to dobrze, aniżeli człowiek bez rutyny i wiadomości potrzebnych, zrobi źle lub niedołężnie w tygodniu całym, natenczas widzimy, że stanowisko przez komisję w tej sprawie zajęte i ubezwładniające program Wydziału krajowego nawet pod względem fiskalnym doprowadziłoby do rezultatów, wręcz przeciwnych celowi zamierzonemu.

Co do czwartego. Oszczędność jest pojęciem bardzo względnem. A jak nie moglibyśmy nazwać oszczędnym tego, kto by żałował miarki zboża dla zasiewu, mogącego wydać plon obfity, ani tego, ktoby rzucał ziarno na glebę nieurodzajną, bo uprawa wydaje mu się być kosztowną; tak nie możemy nazwać oszczędnością odmówienie kilku tysięcy złr. tam, gdzie idzie o ocalenie milionów, o wydobycie obfitych dochodów z mienia gminnego na cele publiczne, a nieobliczone korzyści dla gmin i kraju całego.

Jeżeli zaś komisja administracyjna mniema, iż dziś nie można jeszcze ocenić, jak się rozwinie czynność Wydziału krajowego w nowym kierunku, jeżeli sądzi, że teraz jeszcze nie można z całą dokładnością oznaczyć, ile sił pomocniczych będzie Wydział krajowy potrzebował, to cóż prostszego jak upoważnić tenże Wydział do pomnożenia swych sił w miarę potrzeby i w w granicach wydatku rocznego, przez Wydział krajowy preliminowanego. Wszak z góry można być przekonanym, że Wydział krajowy skorzysta z tego upoważnienia tylko w takim razie, gdy będzie do tego zmuszonym. A czekać do przyszłej sesji sejmowej, to znaczy rok cały, półtora, a może dłużej zwlec wykonanie sprawy nagłej. Fakta, które co moment na jaw wychodzą, owe ciągłe defraudacje, popełniane na majątkach gminnych, o których słyszymy, świadczą jak wrzody na chorem ciele, iż w organizmie naszym gminnym tkwi zgnilizna, którą leczyć trzeba, i to leczyć rychło. Jesteśmy przekonani, że nawet pod względem materjalnym pozostawienie *status quo* w nadzorze mienia gminnego przez rok jeden, przyniesie nam większą szkodę, niż gdyby Wydział krajowy zamiast kilku tysięcy, żądał stokroć więcej na urzeczywistnienie swego programu.

Znając skład komisji administracyjnej, widząc, iż tam zasiadają mężowie dbali o kraj, ufamy, iż kierując się raczej względami na dobro publiczne, aniżeli jakiemkolwiek uprzedzeniem, odstąpią chętnie od swego pierwotnego zdania, jeżeli tylko przekonają się, że zdanie to oparte było na mylnych danych.

Co do nas, twierdzimy stanowczo, a w tem wtoruje nam opinia całego kraju z rzadką u nas jednomyślnością, że prócz sprawy drogowej, propinacyjnej i zdrowia publicznego (Wydział lekarski) nie ma w obecnej chwili kwestji w naszym sejmie, którąby pod względem ekonomicznym i społecznym miała tak wielką doniosłość dla naszego kraju, dla jego pomyślności i potęgi w przyszłości, jak kwestja najwyższego nadzoru nad zakładowym majątkiem i zakładowem dobrem gmin i zakładów gminnych; mamy oraz przekonanie, że wprowadzenie tego nadzoru w wykonanie będzie piękną kartą w żywocie obecnego sejmu, któremu późne pokolenia błogosławić będą, iż ocalił dla dobra publicznego to, co pochłonąć miał komunizm gminy, straszny w swych konsekwencjach ostatecznych.

Posiedzenia sejmowe.

Dziesiąte posiedzenie d. 3. maja.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 35.

Przewodniczący marszałek Alfred hr. Potocki, komisarz rządowy p. Bartmański.

Posłowi Bukowskiemu udzielono urlop na 6 tygodni.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

1) Romankiewicz Julia, o wsparcie na utrzymanie i edukację małoletnich dzieci, pozostałych po Edwardzie Romankiewicz, profesorze szkół gimnazjalnych. 2) Towarzystwo aptekarskie we Lwowie, w przedmiocie zaprowadzenia Wydziału lekarskiego na wszechnicy lwowskiej. 3) Rzeszów, Wydział pow., o uznanie drogi powiatowej Boguchwalsko-Strzyżowskiej za krajową. 4) Pilzno, Wydział pow. przedstawia projekt do zmiany ustawy drogowej. 5) Hammermüller Leonarda, ksieni zakonu panien Benedyktynek w Przemyślu, o pożyczkę bezprocentową 8.000 złr. w. a. spłacanej w 16 ratach na rozszerzenie budynku szkolnego. 6) Wyszatyce gmina, o przyspieszenie wykupna mesznego, skopczyny i innych danin kościelnych. 7) Rudki, Wydział pow., o uwolnienie od podatku płac urzędniczych, niżej 1.000 złr. pobieranych. 8) Tenże Wydział pow., o rozszerzenie praw delegatów powiatowych, zasiadających przy komisjach asenterunkowych. 9) Nauczyciele szkół ludowych w Podgórzu, proszą o policzenie szkół w Podgórzu do klasy pierwszej. 10) Seredyńska Zuzanna, wdowa po inspektorze szkół w Krakowie, o podwyższenie pensji wdowiej. 11) Gmina i obszar dworski w Krynicy, o uznanie drogi powiatowej z Muszyny do Krynicy za krajową, tudzież wybudowanie dwóch mostów na rzece Muszynce. 12) Porchacz, gmina, o zezwolenie na pobór myta mostowego na rzece Racie. 13) Krosno, Wydział pow., o wyjednanie najwyższej sankcji dla uchwalonej zeszłego roku ustawy wodnej. 14) Tenże Wydział pow., w przedmiocie uregulowania taryf kolejowych. 15) Gminy: Chodorowiec, Chrupliec, Beratycze i Popowice, o przyłączenie ich do c. k. sądu w Przemyślu. 16) Lisko, Wydział pow., o uznanie drogi Baligrodzkiej za drogę krajową. 17) Towarzystwo „Proświta“ we Lwowie, o subwencję 3.000 złr. na rok 1876. 18) Uczniowie c. k. uniwersytetu lwowskiego, o zaprowadzenie Wydziału lekarskiego.

Petycję Krośnieńską, o taryfy kolejowe, odesłano do komisji administracyjnej, prośbę pani Seredyńskiej do budżetowej, krynicką do drogowej, petycję o myta do Wydziału krajowego jako komisji, petycję uczniów uniwersytetu lwowskiego do prawniczej, benedyktynek przemyskich do budżetowej, rzeszowską o drogę do drogowej, inne zaś do petycyjnej.

Poseł hr. Golejewski wnosi cofnięcie niektórych petycyj z komisji, i przekazanie ich innym komisjom, na co Izba przyzwala.

Poseł hr. Wodzicki, jako przewodniczący komisji budżetowej, wnosi, aby przekazane tejże komisji przedłożenie rządowe z punktacjami względem przyjęcia domu poprawy w zarząd państwa, jako przedmiot czysto administracyjny, odesłanem zostało do komisji administracyjnej.

Wniosek ten został przyjęty.

Na porządku dziennym znajduje się drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przekazanej mu petycji inżynierów okręgowych, o przyznanie im charakteru stałych urzędników krajowych i prawa do emerytury. Sprawozdawcą komisji budżetowej jest p. Chrzanowski.

Wydział krajowy wniósł przyznanie inżynierom okręgowym charakteru stałych urzędników krajowych i przywiązanych do tego praw, oznaczenie dla nich stałej płacy po 1.300 złr., dodatku aktywalnego po 240 złr. dodatku pięcioletniego po 200 złr. i prawa do emerytury za lata dotychczasowej i przyszłej służby.

Komisja wnosi:

1) Ustalenie posad inżynierów okręgowych i całej służby przy drogach krajowych, odracza się na teraz.

2) Płaca roczna czterech inżynierów okręgowych, pobierających obecnie po 1.500 złr., podwyższa się do 1.600 złr., płaca zaś trzech inżynierów okręgowych, pobierających po 1.200 złr., podwyższa się do 1.300 złr.

3) Wydział krajowy zostaje upoważnionym przyznawać inżynierowi okręgowemu dodatek 200 złr. do płacy rocznej za każde pięciolecie, przez które nieprzerwanie a gorliwie obowiązki swoje pełnił, a żadnego awansu nie otrzymał.

IV. Zamiast dyet i kosztów podróży pobierać będą ci siedmiu inżynierowie okręgowi, za obowiązkowe objazdy we własnym okręgu, ryczałtowe wynagrodzenie roczne, którego wysokość oznaczać będzie Wydział krajowy dla każdego okręgu w stosunku odpowiednim, nieprzekraczając atoli ogólnego wydatku rocznego w sumie 3.500 złr. (Wydział krajowy żądał oznaczenia sumy 4.000 złr.)

Poseł Erazm Wolański. Petycja inżynierów okręgowych w zasadzie jest słuszną, jednak z uwagi, że autonomia nasza jeszcze nie jest usystemizowaną i w najbliższej przyszłości może dójść do zera, ponieważ przyjdzie czas, w którym będzie musiała nastąpić radykalna jej reforma, więc nie należy teraz systemizować tych posad, mowca popiera zatem wniosek komisji co do odroczenia stabilizacji. Co do podwyżki pensji, jakkolwiek jest ona małoznaczącą, ale temi małemi dodatkami doszliśmy do tego, że pan minister robi nam uwagi, iż może się wyczerpać siła podatkowa kraju. Wydatek na zarząd dróg także zdaje mi się za wielki. Dróg przybyło niewiele, a koszta administracji powiększyły się w dwójnasób. Należy zaprowadzić oszczędności, gdzie można, więc należy zaoszczędzać na zarządzie drogowym. Mowca wykazuje cyframi, że zarząd dróg kosztuje przeciętnie 573 złr. na milę i żali się, że przed 14 dniami zażądał z p. Gniewoszem jakichś wykazów, tyczących się zarządu drogowego i dotąd ich nie otrzymał, wreszcie stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad drugim i trzecim punktem wniosku komisji, tudzież polecić komisji administracyjnej, aby obmyśliła środki zaprowadzenia oszczędności w zarządzie drogowym i zdała z tego sprawę jeszcze w ciągu tej kadencji.

Wniosek ten zostaje poparty.

P. Grocholski jako przewodniczący komisji administracyjnej oświadcza, że komisja ta ma tyle czynności, iż zadaniu takiemu podołać nie byłaby w stanie.

Poseł Spławiński zgadza się również z pierwszym ustępem, a co do następnych, popiera wniosek Wolańskiego, nie żąda jednak stawiania proponowanych przez niego poleceń komisji administracyjnej. Mowca sądzi, że płaca obecna jest wystarczającą dla inżynierów, zwłaszcza, że to jest pierwsza posada, jaką zajmują, wychodząc z instytutów naukowych, gdy inżynierowie rządowi, długi czas służyć muszą, nim się takiej pensji dosłużą.

Poseł Gniewosz wykazuje, że inżynierowie okręgowi nie mogą domagać się przyznania emerytury jako wymiaru sprawiedliwości, gdyż kontrakt służbowy, który im takowej nie przyznaje, dobrowolnie przyjęli. Mowca również oświadcza się za porządkiem dziennym.

Poseł hr. Golejewski zgadza się z pierwszym punktem, dlatego, że niewiadomo jeszcze, jaką będzie ustawa drogowa. Być może, że zarząd dróg zostanie zdecentralizowany, mowca nie chciałby, ażeby się wytworzyła osobna autonomia techniczna, i dlatego jest przeciw systemizowaniu posad inżynierów.

Poseł Władysław hr. Badeni z wielkim humorem i nie bez sarkazmu odpowiada przeciwnikom wniosku, a szczególniej p. Wolańskiemu, przypominając mu jego niefortunne wystąpienie arytmetyczne w komisji drogowej. Mowca broni pierwotnego wniosku Wydziału krajowego, nie podnosi go jednak powtórnie, owszem imieniem inżynierów okręgowych wyraża wdzięczność komisji, że pamiętała o ich losie, i oświadcza, że czyni to z tem większą przyjemnością, iż ze stosunku służbowego nabył przekonania, że pełnią oni dobrze swe obowiązki. Gdyby tu byli — dodaje mowca — mogliby poświadczyć, że bawienie się z nimi w komplementa nie jest moją słabą stroną (Brawo.)

Poseł Erazm Wolański odpowiada w kilku słowach p. Badeniemu.

Poseł Gniewosz, po krótkiej odpowiedzi p. Badeniemu, obstaje przy tem, że nie należy urzędników oddawać na drogę łaski, obstaje więc za swojem zdaniem.

Po odpowiedzi sprawozdawcy, który między innemi zarzucił p. Gniewoszowi, że jest z sobą w sprzeczności, gdyż oświadczając się przeciw łaskom, sam właśnie dąży do tego, aby urzednicy wynagradzani byli remuneracjami, od łaski zależnemi, i niby po faktycznem sprostowaniu p. Gniewosza, który w tej formie usiłuje się obronić, przystąpiono do głosowania.

Punkt pierwszy przyjęto znaczną większością.

Co do punktu drugiego już po zamknięciu dyskusji i głosie sprawozdawcy, spostrzega się p. Grocholski, że miał coś powiedzieć i żąda głosu, którego naturalnie nie otrzymuje.

Punkt drugi w głosowaniu upadł.

W dyskusji nad punktem trzecim zabrał głos p. Pietruski, stawiając dodatek, aby inżynierom tylko trzy razy dodatek pięcioletni mógł być przyznawany przez Wydział, tak jak to ma miejsce z systemizowanymi urzędnikami.

Poseł Grocholski oświadcza, że choć głosował przeciw drugiemu ustępowi, za trzecim jednak głosować będzie, ale stawia poprawkę stylistyczną, której jednak niema zestylizowanej.

Po zredagowaniu, odczytaniu i poprawieniu stylu, Izba poprawkę stylistyczną p. Grocholskiego popiera.

Poseł hr. Golejewski oświadcza się za tem, aby dodatek pięcioletni jednorazowo tylko mógł być udzielanym.

Poseł Spławiński przemawia przeciw wnioskowi p. Grocholskiego, ponieważ wniosek ten w innych wyrazach daje taki sam rezultat jak wniosek komisji.

Po przemówieniach hr. Wodzickiego i sprawozdawcy, Izba większością 51 przeciw 49 głosom przechodzi do porządku dziennego nad punktem trzecim.

Z powodu punktu czwartego zabiera głos p. Badeni i wykazuje, że po odrzuceniu dwóch punktów poprzednich, przyjęcie tego punktu miałoby ten tylko skutek, że niektórzy inżynierowie otrzymywaliby mniej, niż mają obecnie.

P. hr. Golejewski wnosi przejście do porządku dziennego nad punktem czwartym, ponieważ uwaga hr. Badeniego jest słuszną, więc w razie przyjęcia tego punktu, każdy urzędnik bałby się podawać petycją o cokolwiek do sejmu, żeby mu jeszcze tego co pobiera, nie obcięto (śmiech).

P. ks. Pawlików popiera przejście do porządku dziennego nad punktem czwartym.

Sprawozdawca po krótkiej jeszcze dyskusji imieniem komisji budżetowej cofa punkt czwarty.

Marszałek oświadcza, że wniosek p. Wolańskiego co do polecenia, które ma być dane komisji administracyjnej, w sprawie obmyślenia oszczędności w zarządzie drogowym, traktowanym będzie jako samoistny, według regulaminu.

Z porządku dziennego następują sprawozdania o petycjach.

Z petycji p. Krz. o udzielenie dwuletniej zaliczki zdaje sprawę p. Szemelowski.

Komisja wnosi przychylenie się do prośby petenta.

Poseł Antoniewicz mówi w ogóle przeciw udzielaniu takich zaliczek, wniosku jednak ani poprawki nie stawia.

W Izbie okazuje się brak kompletu; p. Golejewski żąda zamknięcia posiedzenia; poszukiwania jednak czynione przez woźnych wypadły szczęśliwie i komplet znajduje się znowu.

Poseł Spławiński oświadcza się za udzieleniem zaliczek.

Uchwalono zamknięcie dyskusji. Do głosu zapisani: hr. Golejewski i ks. Pawlików za wnioskiem, Antoniewicz przeciw, Pietruski jako członek Wybziału kraj.

Poseł hr. Golejewski. Wybieram jeneralnym mowcą ks. Pawlikowa (śmiech).

Po przemówieniach powyższych mowców i sprawozdawcy, wniosek komisji zostaje przyjęty.

Z petycji Franciszki Hauptmann o podwyższenie pensji wdowiej zdawał sprawę p. Podlewski. Komisja petycyjna wniosła podwyższenie pensji na 180 złr. i datku dla córki kaleki na 48 złr. rocznie.

Wniosek ten bez dyskusji przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 5. Następne posiedzenie dziś d. 4. maja o godzinie 11. przed południem. Na porządku dziennym znajdują się: 1) Pierwsze czytanie dzisiejszego wniosku p. Wolańskiego. 2) Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o pomnożenie sił urzędniczych, z powodu zmiany §. 98. ustawy gminnej. 3) Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie ustanowienia nowych trybunałów pierwszej instancji w Galicji zachodniej. 4) Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach.

Przegląd polityczny.

Francja. Na środowem posiedzeniu członków skrajnej lewicy zajmowano się przyszłemi pracami zgromadzenia narodowego. Zgodzono się na to, aby w tej sesji żadną już nową kwestią nie ambarasować rządu. Stan opinii publicznej w departamentach zwrócił także na się uwagę deputowanych i uznano jednomyślnie, że sytuacja byłaby doskonałą i nienaganną, gdyby rząd miał odwagę uchylenia z personalu prefektów i merów resztek bonapartystowskich, pozostałych jeszcze po panach Broglie i Fourtou. Prawie jednocześnie z tem zgromadzeniem odbyła się narada gabinetowa pod przewodnictwem Mac-Mahona, na której właśnie powzięto uchwałę zmiany prefektów. Republikanie jednak nie będą wcale z tych zmian zadowoleni, a zresztą zmiany te w rzeczy samej żadnego prawie nie mają znaczenia: oto po prostu czterech prefektów przeniosą na inne posady.

Z tej więc strony prawie pozostawiono w spokoju bonapartystów, ale za to zkąd inąd gotują dla nich cios nowy. Wiadomo, iż oddawna już toczą się rokowania między Rouherem, występującym w imieniu następców Napoleona III. a komisją parlamentarną, w przedmiocie uregulowania pretensji listy cywilnej eks-cesarza. Rouher żądał 8 milionów franków, komisja zgadzała się tylko na cztery a teraz nowy minister skarbu Leon Say dał się słyszeć z tem jako państwo obowiązane jest do spłaty tylko 2,700.000 fr. Odnośnie do tego ma być w Izbie postawiony wniosek, który przy dzisiejszych stosunkach z łatwością przejść moze.

Ziemie polskie.

(Korespondencja *Pietiersb. Wied.* o Polakach i uwagi *Dziennika Poznańskiego*).

Korespondencja *Pietiersb. Wiedom.* zatytułowana: „Z krajów słowiańskich“, o której

wspomniał nasz korespondent petersburgski, zwróciła także uwagę dwóch pism: *Czasu* i *Dzien. Pozn.* Podajemy tę korespondencję, podług streszczenia pierwszego dziennika.

„Słowiańskie kraje zaczynają powoli zwracać na siebie uwagę. Niektóre rządy zaczynają przesłuchiwać się mowie, badać sposób myślenia i kierunek umysłów słowiańskich swoich poddanych i jeżeli jedno państwo, jak np. Austrja, stara się, jakby ich głaskać, za to drugie, jak np. Prusy, chwytają się najostrzejszych środków, w celu ujarzmienia słowiańskiej narodowości. Ale tak głaskani, jak ciemiężeni, zarówno nie dowierzają wszystkiemu co jest niemieckie, Austro węgierscy Słowianie szczerze oddani teraźniejszemu cesarzowi, niemniej wszakże nienawidzą niemieckich centralistów. Jedni zaś i drudzy ściśle się łączą w wspólnej myśli, jak być? I cóż z tej myśli wynika? To, że dla Słowian jedynym wyjściem, jedynym punktem oparcia, jedyną obroną przeciw niemieckiej przemocy, jest Moskwa. Z tem zgadzają się wszelkich odcieni stronnictwa, przyjazne i nieprzyjazne, biali i czerwoni. Bardzo niedawno jeszcze, w polskich zagranicznych gazetach nie można było znaleźć jednego słowa o Moskwie bez połajanek, zmiany faktów, egzageracji i kłamliwych wywodów.

„Na każdym kroku zjawiało się najgrubsze, często umyślne skażenie prawdy, dzika nienawiść i zupełna nieznajomość naszych wewnętrznych spraw i stosunków. Teraz już tak nie jest. Wprawdzie i teraz kłamstwo i potwarz niejednokrotnie oburzają, co zdarzało się zwłaszcza w ostatnich czasach, w rzeczy nawrócenia unitów w nadwiślańskich guberniach, ale można też widzieć, jak bacznie polskie gazety śledzą bieg naszych interesów, wszelkie postanowienia rządu, znaczniejsze objawy społecznego naszego życia i działalności w dziedzinie nauki, literatury, artystyczności, przemysłu i działalności kolei żelaznych.

Chociaż pod naciskiem opinii powszechnej, nie wszyscy i nie wszędzie ośmielają się jeszcze wypowiadać otwarcie sympatję swoją dla Moskwy i mówić o nadziejach z niej wyczekiwanych, niemniej wszakże w niektórych gazetach (zwłaszcza w *Dzienniku Poznańskim*) często znaleźć można rozumne i bezstronne uwagi o tem, jak koniecznem jest dla Polaków zbliżyć się do Moskali i tylko na Moskwie przyszłe swoje pokładać nadzieje (!).

„Taki kierunek bardzo nie podoba się klerykalnej prasie, ale ta wywiera wpływ wyłącznie na arystokratyczne kółka, a i w tych liczba odstępców od klerykalno ultramontańskich zasad każdodziennie się zwiększa.

„Jeszcze bardziej uskarża się na ten kierunek polskiej prasy prusko-niemiecka żurnalistyka. Ta, każde sympatyczne odezwanie się o Moskwie mianuje prawie zdradą. Strasznie się od niej dostaje *Dzien. Poznań.*, [illegible] za jego rozsądny pogląd na zbliżenie się Polaków z Moskalami [illegible] jest dla samychże Polaków, a prócz tego, że jest nienaturalnym, [illegible] zagładą w przyszłości.

„Dziwna rzecz! Wszakże nie podlega żadnej wątpliwości, że my z Prusami nietylko jesteśmy w pokoju, ale nawet w przyjaźni, zdaje się, że po[illegible] nieprzyjaźnych między nami stosunkach. W praktyce wszakże rzecz się ma całkiem inaczej. Przytoczymy dwa lub trzy tylko fakta, dostatecznie dowodzące, do jakiej drażliwości dochodzą pruskie władze, skoro tylko idzie o przyjaźne usposobienie pruskich poddanych dla Moskwy.

„W Poznańskiem [illegible] podróż p. Działowskiego na zjazd archeologiczny w Kijowie, za co „prezes Towarzystwa naukowego w Poznaniu, dr. Libelt miał być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej."

Następnie fakt aresztowania w Krakowie na żądanie rządu pruskiego, p. Habdank-Malczewskiego, za jego [illegible] przyjaźni dla Moskwy broszurę.

Dalej opisuje fakt wywiezienia za granicę państwa pruskiego i wydanie władzom moskiewskim pana Olendzkiego, zaś otwarte wypowiadanie, tak w redagowanym przezeń dzienniku, jakoteż w [illegible], zdania o koniecznej potrzebie zbliżenia się do Moskwy i otwarte przyznawanie się, że jest jej stronnikiem.

Następnie dowodzi, że arcyksiążę Jan Salwator, za napisanie broszury, w której (cytujemy słowa korespondencji), „jak wiadomo, nad zwyczaj ostro wyraził swoje [illegible] ze zbliżenia się Austrji do Prus, a najprzyjaźniejszego do Moskwy, na [illegible] został ukarany.

„W dalszym ciągu korespondencji jest mowa o procesie Kirchmajera, o sprawie Ofenheima, a z kolei o nominacji hr. Alfreda Potockiego, o słowach: „Cesarz naznaczył na miejsce ks. Sapiehy, hr. Alfreda Potockiego, b. prezesa [illegible] z najbogatszych właścicieli ziemskich Galicji i jednego [illegible] gubernij. Nowy marszałek należy do [illegible] Galicji i [illegible] ludność; nawet Rusini, czyli tak zwana partja świętojurców [illegible] się chęci [illegible] i pod jego wpływem [illegible] nieszczęśliwi. [illegible] odpowie[illegible]. Hrabia Potocki przyjmuje żywy udział w sprawach [illegible] nie ze[illegible] ma nie[illegible] stosunków [illegible] w Wiedniu, [illegible] z domu [illegible] wielką [illegible] Petersburgu, [illegible], i nie [illegible].

„Mówią, że przyjął obowiązek marszałka dlatego tylko, żeby spełnić wolę cesarza, lecz nie na długo. Zastąpić go kim innym, nader trudno."

„Urząd marszałka sejmu galicyjskiego połączony z wielką odpowiedzialnością przed narodem i historją. Od marszałka wymaga się nietylko rozumu, ale także wielkiej energii i [illegible] korzyść [illegible] praw autonomicznych kraju zrobiono [illegible]. Polacy i Rusini dowodzą [illegible] się za prawdziwymi Słowianami. Umieją pięknie i dużo mówić, obmyślać tysiące projektów, i najużyteczniejszych inicjatyw — ale nic nie wykonać. [illegible] się nad[illegible]. Stosunki Polaków z Rusinami [illegible]. Stan miejskich i wiejskich samorządów wymaga coraz ściślejszych [illegible] opartych na [illegible]. Pijaństwo i loterja trawią lud, i całkiem oddają w ręce żydów. Żydzi [illegible] się bogacą, a w [illegible] dało w charakterze właścicieli [illegible] dzierżawców, najlepszymi majątkami. Oświecenie ludu pomimo znacznej ilości szkół idzie nadzwyczaj leniwo. We wszystkich tych kwestjach oddawna toczą się spory w sejmie, ale nic nie jest skończone, i wszystko idzie po dawnemu."

Niejednokrotnie wypowiadaliśmy nasze uwagi w tym przedmiocie, przytem godzimy się zupełnie ze zdaniem wypowiedzianem w ostatnim liście petersburgskim. Przeciwko porozumieniu się lub ugodzie z Moskalami nasz naród nigdy nie okazywał niechęci. Wszak na chorągwiach naszych powstańczych wypisaliśmy: „za naszą i waszą wolność!" Porozumieć się jednak możemy tylko jako wolni z wolnemi, równi z równemi; godzić się zaś z despotyzmem jakimkolwiekbądź, nie mamy ani chęci, ani zamiaru. *Dziennik Poznański* wszedł głównie przez to na fałszywą drogę, że mówiąc o zbliżeniu z Moskwą, ma na myśli dzisiejszy carski rząd, z którym nie widzimy żadnej możliwości porozumienia.

Pomijając przeto mgliste wywody *Dziennika Poznańskiego*, przytoczymy ustęp o drażliwości niemieckiej w obec głosów przyjaznych Moskwie. „Tej drażliwości, pisze *Dziennik Poznański*, niepodobna zaprzeczyć, a dowodów jej dostarcza mimo serdecznej przyjaźni prusko-moskiewskiej, całe dziennikrrstwo prusko-niemieckie, począwszy od *Nordd. Allg. Ztg.*, skończywszy na żartobliwym *Kladradaczu*. Dalej jest faktem, że p. Olendzki został istotnie wydalony z Poznania, z powodu podejrzenia, iż jest propagatorem wszechsłowiańskich myśli. Wreszcie jest najzupełniej prawdziwym fakt, który *Czas* uważa za zupełnie zmyślony, że dr. Libelt i zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za naukowej doniosłości misję p. Zygmunta Działowskiego, na czysto naukowy kongres archeologiczny w Kijowie. Śledztwo to toczy się istotnie, a świeżym i dotykalnym dowodem przesłuchanie, nie dalej jak tydzień temu, jako świadka w tej sprawie naczelnego redaktora *Dzien Pozn.* O badaniu odpowiedzialnego redaktora, pisaliśmy w swoim czasie. Otóż, co w interesie prawdy faktycznej za obowiązek nasz uważaliśmy zapisać, a co, jak zaprzeczyć niepodobna, jest dowodem niesłychanej drażliwości niemieckiej, wobec choćby najniewinniejszych objawów i poszlak, zdających się zapowiadać, czy to koniec, lub choćby tylko złagodzenie zadawnionej waśni między Polską a Moskwą."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W przejeździe bawi we Lwowie autorka „Przeora Paulinów" i zatrzymała się tu umyślnie, ażeby być na przedstawieniu swej sztuki.

— Dla J. Ligonia w Królewskiej Hucie na pruskim Górnym Szląsku złożyli w Administracji *Gazety Narodowej*: Al. Mł. 10 złr., Agaton G. 50 ct., Bielski 50 ct., N. N. 5 zł., dr. J. S. S. 1 zł., Apolonia 40 ct., W. L. 2 zł., Y. Z. 1 zł., Morgenbesser z Czerniowiec 3 zł. Na obraz „Unię lubelską" Kamiński Kazimierz z Tyszkowic 2 zł.

— Wiadomości policyjne. Przedwczoraj po południu spadł z okna trzeciego piętra kamienicy pod l. 4, przy ulicy Sykstuskiej półtoraletni chłopczyk mieszkającego w tej kamienicy krawca Jakuba Nerszmana. Dziwnym wypadkiem dziecię zostało przy życiu, uszkodziło się jednak znacznie w głowę. Winnych zaniedbania dozoru pociągnięto do odpowiedzialności. — Tego samego dnia około godz. w pół do 10 wieczór znaleziono podrzucone dziecię płci męzkiej w sieni kamienicy pod l. 7, na placu bernardyńskim, zawinięte w pieluchy. Przy dziecięciu podrzuconem pozostawiono karteczkę, z której wypływa, że niemowlę liczy dwa miesiące i przy chrzcie otrzymało imię Antoni. Zarazem uprasza niewiadoma matka pewną w tej kamienicy zamieszkałą panią o opiekę nad tem dziecięciem. Dziecię umieszczono u pewnej włościanki z Dornfeldu pod Lwowem, która je za własne przyjęła. Śledztwo za matką zarządzono. — Matrona Jurków licząca lat 25, służąca w kamienicy pod l. 12, przy ulicy Sobieskiego, gotując wczoraj rano kawę na spirytusie, polała się takowym przez własną nieostrożność. Spitytus zajął się na jej sukni, skutkiem czego służąca poparzoną została tak mocno, iż musiano ją odwieść do szpitalu.

— **Mianowania**. Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował bezpłatnymi auskultantami: praktykanta konceptowego przy c. k. dyrekcji policji we Lwowie, Leona Krynickiego i praktykantów sądowych Mirona Malczewskiego, Bronisława Nartowskiego, Juliana Sielskiego, dr. Ludwika Illasiewicza i Juliana Hermanowicza.

— **Na medal pamiątkowy** dla uczczenia włościan Rusinów pomordowanych na Podlasiu i w Lubelskiem w r. 1874 złożyli przedpłatę do komitetu: za pośrednictwem dr. Dworskiego adwokata krajowego w Przemyślu: Dr. Dworski 1 m. 3 złr., Stan. Sławiński 1 m. 3 złr., dr. Łobarzewski 1 m. 3 złr., dr. Rosenbach 1 m. 3 złr., dr. Baumfeld 1 m. 3 złr., B. Henner 1 m. 3 złr., P. Krebs 1 m. 3 złr., Józef Tyszkowski 1 m. 3 złr., łącznie na medali 8 złr. z poprzedniemi medali 675.

Lwów 1. maja 1875.

Alfred Młocki ul. Pańska l. 3.

— **Zabronione odwiedziny**. Niejaki ks. Jakób Syroid, obrz. gr. k., który z wielu innymi wyemigrował pod panowanie białego cara, a objąwszy posadę w Mołodiatyczach w powiecie Hrubieszowskim w dyecezji Chełmskiej, odwiedzać zaczął z tamtąd Galicję, a mianowicie powiat Sokalski, udając według potrzeby wydalonego księdza unickiego, odstawiony został za swą ostatnią w Galicji bytność, przez żandarmów do granicy, i zagrożono mu pod karą §. 323 pojawiać się znowu w tak ulubionej przez niego okolicy Sokalskiej.

— **Brzeżany** 29. kwietnia. W Brzeżanach został rozpisany konkurs na drugą aptekę, o którą się kilkunastu kompetentów podało. Według rozporządzenia ministerjalnego z dnia 26. maja 1874 r. l. 1378, § 7.: „pp. starostowie obowiązani są przed udzieleniem koncesji na otwarcie apteki, zasięgnąć każdą razą zdania właściwego gremium aptekarzy, co do uzdolnienia i kwalifikacji ubiegających się kandydatów." W myśl tej ustawy, gremium aptekarskie wschodniej Galicji, otrzymawszy podania kandydatów na posadę drugiego aptekarza w Brzeżanach, przedstawiło najgodniejszego kandydata. P. starosta brzeżański był widać innego zdania, nie przychylił się bowiem do przedstawienia gremium, lecz według swego widzimisię, nadał koncesję innemu kandydatowi, którego podania do gremium wcale nie nadesłał, uważał widać swego krajana za najgodniejszego. Tym sposobem nowa ustawa ministerjalna, dowolności panów starostów przy rozdawaniu koncesji na apteki zapobiedz mająca, została naruszoną, i jeżeli władze wyższe nad wypełnianiem ustaw państwowych czuwać mające, tym nadużyciom nie zapobieżą, będziemy może zmuszeni zapisać w dziejach farmacji więcej podobnych wypadków.

Panowie starostowie bowiem bardzo często jeszcze przed rozpisaniem konkursu, przyrzekają koncesje na nowe apteki osobom przez siebie upatrzonym, z ujmą kandydatów zasłużeńszych.

— **Czerniowce** 1. maja. „Św. Jan Nepomucen w szpitalu." Tak mówią dowcipnisie czerniowieccy dodając, że staruszek zaniemógł na nogi! Tymczasem nie trzeba być dowcipnisiem, aby to powtórzyć gdyż tak jest rzeczywiście. Magistrat bowiem tutejszy przeniósł statuę tego świętego z placu Franciszka Józefa w podwórze szpitalne i tam ją ustawił, aby będąc na dawnem miejscu nie raziła bezkonfessyjnych oczów patrzących z okien gmachu rządu krajowego dygnitarzów. Mówią że to nastąpiło w porozumieniu z władzą duchowną; lecz umysły katolików tem wcale uspokojone nie zostały, przeciwnie doszły do takiego stopnia goryczy, jakiego przy dotychczasowym indyferentyzmie religijnym nie było się można spodziewać. Tymczasem magistrat postąpił na tej drodze dalej i uchwalił przenieść statuę matki Boskiej w rynku przez prywatnego katolika jeszcze przed 60 laty postawioną, i położyć na tem miejscu pomnik „Austrja" na pamiątkę przyłączenia Bukowiny do Austrji wystawić się mający; lubo na ten cel w Czerniowcach innych placów jest dosyć. Mówią że i do tego ksiądz proboszcz dał przyzwolenie. Tu już katolicy wzięli obronę swych spraw obrzędowych we własne ręce. Zredagowano dobitny protest, w którym zaprzeczyli proboszczowi wyłącznego prawa rozrządzenia majątkiem gminy konfessyjnej, zarzucono ojcom miasta, że szukają pozoru, aby bądź co bądź tej statuy z rynku się pozbyć i w modzie będącej zasadzie bezkonfessyjności hołd oddać. Posypały się liczne podpisy najznakomitszych mieszkających tu katolików pod tym protestem, który podano do Rady gminnej, a odpis tegoż wręczono panu prezydentowi krajowemu. Dnia 29. kwietnia b. r. stoczoną została w łonie Rady walna, długo trwająca bitwa, wygrana przy matce Boskiej. Pomnik jubileuszowy będzie wystawiony na placu przed rządem krajowym.

Luminarze tutejsi załamują na to ręce, zwąc to agitacją ultramontanizmu; hołdowanie bowiem wyższej idei — korzenie się przed bóstwem — zwie się u tych biedaków ultramontanizmem.

— **Kraków** d. 27. kwietnia. W *Dzienniku polskim* z d. 16. kwietnia wyczytaliśmy artykuł, pochodzący jakoby z Tarnowa i noszący tytuł: „Szkoła Czernichowska.

Dlaczego autor położył ten tytuł, niewiadomo, czy dlatego ażeby lepiej uderzał w oczy każdemu i interesujących się tą szkołą zachęcił do czytania, czy też w tendencyjnym zamiarze, przez związek komitetu Tow. rol. krakowskiego ze Szkołą rolniczą, szkodzenia tej ostatniej? Jeżeli, jak z całego widać, autor chciał mieć głównie na celu czynności komitetu, dlaczegoż odpowiedniego nie położył tytułu?

Czy prawdziwe — i jak dalece, są zarzuty czynione komitetowi w to nie wchodzimy, ale jak można było obarczać zarzutem obecnego dyrektora szkoły, że nie posiada odpowiedniej kwalifikacji do pełnienia swoich obowiązków? Imie Mieczysława Chwaliboga, jego zasługi dla kraju, oraz umysłowe wykształcenie, dają dostateczną rękojmię, że szkoła pod jego kierownictwem podnieść się może.— Człowiek ten posiadając znaczny swój majątek w Królestwie, jeżeli się kształcił wyżej za granią, jeżeli (jak wiemy) uczęszczał na uniwersytet w Berlinie, z pewnością nie robił tego w zamiarze szukania jakiejś karjery, bo tego nie potrzebował, lecz dla własnej swojej korzyści, — co tembardziej za nim przemawia, gdy się przypatrzymy stanowi umysłowemu naszego obywatelstwa temu lat kilkadziesiąt. Majątek też jego, był jednym z najwięcej postępowych, a zdanie jego i sąd o rzeczach, miały wielkie wzięcie u obywatelstwa, czującego jego wyższość umysłową i jednały mu szczerą sympatję i powszechny szacunek. — Gdy nieszczęsne wypadki ostatniego naszego powstania, zmusiły go do opuszczenia kraju, sprzedaży majątku i zamieszkania w Galicji, — wzięcie dzierżawy daje nam nowy dowód niezmordowanej pracowitości tego człowieka, który pomimo że mógłby sobie wygodnie żyć w mieście, oddaje się znowu gospodarstwu, wychowaniu swych dzieci i pracy umysłowej w wiejskim zaciszu, nie zaniedbując jednakże obowiązków obywatelskich, które z gorliwością choć w bardzo ścieśnionym kółku pełnił, nie mogąc ich sceny rozwinąć, skutkiem zbiegu rozmaitych okoliczności.

Gdy ostatni dyrektor szkoły Czerniechowskiej pan S. usunął się na własne żądanie, komitet Tow. rol. wystąpił z propozycją, czyby Chwalibóg miejsca jego nie zajął? — Ten widząc w jakim stanie znajduje się szkoła, a pojmując dobrze ważność istnienia takiej instytucji w kraju naszym, i szczerze bolejąc nad jej bliskim upadkiem, przyjmuje propozycję komitetu, postawiwszy sobie za cel: podniesienie szkoły.

Słyszeliście sami jak powiedział: „Ostatnim jeszcze zadaniem w mem życiu, będzie postawienie szkoły Czernichowskiej na stopie takiej, by z niej uzdolnieni rolnicy tak teoretycznie jak i praktycznie, oraz pożyteczni członkowie społeczeństwa wychodzić mogli."

Rok dopiero jak Chwalibóg objął zarząd szkoły, a ślady tego zbawienne, na każdym kroku spostrzegać się dają. Znaczna biblioteka i czytelnia pism, otwarta dla uczniów, — zbiory roślin, minerałów, ptaków i fizykalne, powiększone i uporządkowane. Język niemiecki, leśnictwo, drenowanie nowo wprowadzone, uczniowie lepiej i porządniej odziani i żywieni, obchodzenie się z nimi lepsze — i bardzo wiele innych pomniejszych faktów, spostrzegalnych dla oka znającego dawniejszy i obecny stan szkoły, przemawiają same przez się, za obecnym kierownikiem zakładu.

Dzierżawę swoją, obecny dyrektor odstąpił i stale zamieszkuje w Czerniechowie, dozór zatem nad uczniami jest ciągły. Zarzut zaś uczyniony, że nowy dyrektor nie stojąc nigdy na czele zakładu nie potrafi kierować młodzieżą, upaść musi przez sam fakt, iż w ciągu roku całego, nietylko że niebyło żadnej demonstracji ze strony studentów; ale nadto najmniejszej przykrości tak młodzież od dyrektora, jako też i ten ostatni od niej nie doznał. Wiemy prócz tego od samych uczniów Czernichowskich, iż zjednał sobie wśród nich powszechną miłość, a zarazem i powagę tak, że najlżejsza oznaka niezadowolenia z jego strony, wystarcza za najcięższą karę. Liczba nawet uczniów zgłaszających się obecnie o przyjęcie, o ile wiemy jest trzykroć większą jak w latach zeszłych — i to dlatego jedynie, że Chwalibóg jest dyrektorem.

O człowieku zatem takim, którego życie było ciągłem pasmem poświęceń się dla kraju, który też z poświęcenia, nie dla korzyści, bo tych nie potrzebuje, przyjął zarząd szkoły, wyrażać się w ten sposób, iż nie posiada odpowiedniej kwalifikacji do kierownictwa, jest niegodne i fałszywe. Bo gdyby nawet Towarzystwo rol. ogłosiło konkurs, stanąćby mógł śmiało w szranki współzawodników, mając świadectwa ze szkół i uniwersytetu, tyloletnią praktykę gospodarczą, znaczny jeszcze majątek i mający tak piękną i zacną przeszłość za sobą.

Zarzut zaś tyczący się przyczyny ustąpienia z Zakładu ks. D. jak dalece jest fałszywym, wiedzą o tem dobrze ci, którzy znają tego ostatniego, a który zapewne publicznie wyświeci tę sprawę. O ile nam wiadomo zdrowie, nie pozwalało mu sprawować nadal obowiązków kapelana szkoły.

Że Chwalibóg objął dyrekcję na prośby Towarzystwa, jest to szczęście tak dla szkoły, jakoteż i kraju całego, który takich ludzi jeszcze zachęcać powinien oznakami współczucia i sympatji, nie zaś z widocznym zamiarem poniżać ich w oczach świata.

Że wyłuszczone postępowanie komitetu Tow. rol. może być najprawdziwsze, że może Bóg da, odezwa umieszczona w *Dzienniku Polskim*, wyrwie go z odrętwienia i zastoju, nie upoważnia to jednak autora do robienia zarzutu krzywdzącego dyrektora i szkołę, z której bądź co bądź, wychodzą dość poszukiwani zarządzcy mniejszych gospodarstw. Gdyby szanowny autor, przejechać się zechciał do Czernichowa i przypatrzył obecnym stosunkom, poznał by je tak, jak my je mamy sposobność znać i cofnął by niesłuszne zarzuty.

— **Wiadomości literackie, naukowe i arystyczne.**

— W akademii umiejętności odbyło się d. 29. kwietnia pod przewodnictwem sekretarza akadem. dr. Szujskiego pierwsze posiedzenie świeżo zawiązanej sekcji filologiczno-literackiej, na którem według projektu podanego przez przewodniczącego, zakres działania tej sekcji oznaczony został. Za najbliższe swoje zadanie sekcja obrała wydawnictwo krytyczne dawnych zabytków literatury polskiej, wydawnictwo zabytków w manuskryptach dotąd pozostających, i rozpatrzenie się w istniejących już polskich przekładach klasyków starożytnych.

— Wyszedł nr. 17. „Związku." Treść: Wykazy statystyczne dla katastru stowarzyszeń, z powodu bilansu Tow. zaliczkowego w Bóbrce; Ruch stowarzyszeń.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z powodu, iż Wydział krajowy w rokowaniach o przyjęcie szkoły Dublańskiej na kraj, postawił jako warunek niezbędny: odstąpienie równoczesne majętności Dublan na rzecz kraju, a względnie na rzecz szkoły gospodarstwa wiejskiego, postanowił komitet Towarzystwa gosp. galic. dla zdecydowania tej ważnej a naglej sprawy, zwołać: Nadzwyczajne IX. Zgromadzenie Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbędzie dnia 13. maja b. r. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 10. rano.

Na nadzwyczajne to zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa wezwani zostali bezpośrednio ci delegaci, którzy byli wybrani przez Oddziały na poprzednie walne zgromadzenie.

Wyraża przytem komitet nadzieję, iż wobec ważności i nagłości tej najżywotniejszej dla Towarzystwa sprawy, która na temże Zgromadzeniu rozstrzygniętą być ma, wszyscy pp. delegaci, jakoteż ich zastępcy bez wyjątku, zjechać raczą w komplecie.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1875 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa Krakowskiego:

(XXXIV. Losowanie.)

na **50** zł. z kuponami: nr. 245;

na **100** zł. z kuponami: nr. 262, 290, 344, 384 398 461 668 820 882 986 1114 1220 1368 1471 1526 1724 1769;

na **500** zł. z kuponami: nr. 128 144 276;

na **1000** zł. z kuponami: nr. 25 169 225 251 642 774 900 1220 1223 1322 1395;

na **5000** zł. z kuponami: nr. 85;

i Lit. A.

Nr. 184 na 400 zł., nr. 236 na 150 zł., nr. 248 na 1000 zł., nr. 250 na 400 zł., nr. 282 na 2000 zł., nr. 283 na 2100 zł., nr. 286 na 100 zł., nr. 291 na 950 zł., nr. I. 69 na 53180 zł., I. nr. 69 z częściową kwotą 4650 zł.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej: (XXXIV. Losowanie.)

na **50** zł. z kuponami: nr. 58 639 668 695 849 1003 1151 1192 1474 1740 2225 2251 2296 2614 2683 2866 2904 3095 3213 3227 3380 3391 3414 3508 3570 3637 3767 3834 3837 4062 4138 4224 4430 4480 4750;

na **100** zł. z kuponami: nr. 83 86 229 296 483 512 743 1430 1615 1631 1731 1787 1826 2168 2247 2326 2445 2552 2639 2814 2926 3045 3062 3126 3313 3374 3393 3494 3686 3761 3811 3970 3976 4116 4229 4683 4985 5038 5345 5408 5562 5620 6149 6266 6341 6410 6492 6535 6560 6698 6712 6755 7382 8319 8330 8371 8390 8712 8739 8937 9017 9096 9185 9196 9200 9210 9266 9315 9320 9895 9900 10075 10132 10326 10526 10695 10877 11006 11100 11125 11275 11354 11843 11844 11894 11994 12201 12254 12256 12550 12567 12846 12966 13060 13282 13400 13531 14059 14067 14126 14501 14768 15004 15062 15107 15134 15216 15660 15664 15674 15887 15967 16040 16123 16150 16192 16237 16314 16528 16528 16865 16983 16992 17359 17533 17557 17665 17671 17732 18003 18140 18225 18311 18399 18547 18649 19164 19691 19697

(C. d. n.)

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 22. do 29. kwietnia 1875 r.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 6·75 do 7·75 zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Żyto 160ft. najlepsze 4·75 do 5·60 zł., średnie 5·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 4·25 do 5·25 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·50 do 3·75 zł.

Hreczka 140ft. 6·— do 6·20 zł.

Kukurudza 170ft. —·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 6·— do 9·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała 9·— do 10·50 zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·— zł.

Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia —·— do 50·— zł., średnia 30·— do 45·— zł., poślednia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. 12·— do 12·50 zł.

Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. na sierpień-wrzesień 9·— do 9·25 zł.

Rzepak letni 150ft. 7·75 do 8·25 zł.

Lnianka 150ft. 7·50 do 7·75 złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·— do 9·25 zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 9·50 do 16·— zł.

Miód 100ft. pożądany 25·— do 27·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 11·75 do 12·— zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na maj-sierpień —·— do —·— zł.

Podwołoczyska-Wołoczyska dnia 1. maja. Pomimo dni ciepłych i pogodnych przymrozki nocne do 3 stopni dochodzą i ziemia jeszcze nie zupełnie pozbyła się wilgoci, dlatego siewy rozpoczęto dopiero częściowo, to jest tylko na wyższych gruntach.

Oziminy zadawalniająco wyglądają, a mały tylko wyjątek stanowią miejsca niżej położone, które w skutek zbytniej wilgoci nieco ucierpiały.

Drogi się poprawiły, lecz święta greckiego obrządku i równocześnie żydowskie zupełny zastój w handlu zrobiły.

Bardzo małe stosunkowo dowozy koleją, bo po kilka zaledwie wagonów dziennie z osią prawie żadne, wywołały na naszym placu zupełną stagnację. Obecnie zaczynające się siewy stagnację tę przeciągną zapewne jeszcze 2—3ch tygodni.

Za granicą, a mianowicie w Berlinie pomimo bardzo skromnych żądań, ceny zaledwie się utrzymują, na czas zaś nie zrobiono żadnych interesów.

Wiedeń także niższe notował ceny, jedynie tylko środkowe Niemcy i Saksonja więcej okazują chęci do kupna, chociaż przez to ceny wcale się nie podwyższyły.

W całej Austrji ciągła niechęć do kupna cukru, kiedy zagraniczne targi bardzo dobre usposobienie notują.

Ceny nasze po utrzymaniu się nowej zniżonej taryfy frachtowej do Niemiec nieco się podwyższyły.

Płacono za zboże transito

Pszenicę	za korzec		6.50—7.25
Żyto	„	„	4.20—5.20
Jęczmień	„	„	4.——4.50
Owies	„	„	3.——3.75
Groch	„	„	6.——7.—.

Kartofle do sadzenia bardzo są tu poszukiwane i płacą za nie od 1 złr. 20 ct. do 2 złr. za korzec.

W tej chwili wedle otrzymanych telegramów objawiła się chęć do kupna żyta na targach niemieckich w skutek czego cena o wiele podskoczyła tak, że za suche i dobre żyto można rachować loco Podwołoczyska za korzec 180 funtów netto 6 złr. a. w.

Ostroróg Sadowski & Comp.

Wiedeń 3. maja (telegram *Gaz. Nar.*) Przypędzono na targ dzisiejszy wołów 3240 sztuk, między temi galicyjskich 710. Targ był dobry; za galicyjskie płacono po 28, 29 i pół a nawet po 30 złr. za cetnar, węgierskie po 28 do 30 złr. Wszystko sprzedano.

Krzysztofowicz,

Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Z wielkiem zadowoleniem zapisują dzienniki węgierskie, że ban kroacki, p. Mazuranicz, przybył d. 1. b. m. do Pesztu, dla naradzenia się z rządem centralnym względem spraw nadchodzącej sesji sejmu kroackiego. Od czasu swego mianowania ban nie był w Peszcie, co mu poczytywano za rozmyślną demonstrację przeciw rządowi węgierskiemu.

Sejm salcburgski został zamknięty po ogromnej burzy przy obradach nad wnioskiem anticentralistów względem pomnożenia liczby posłów wiejskich. Większość centralistyczna odrzuciła wniosek, z powodu, jak wyznaje *Presse*, że gdyby go przyjęto, anticentraliści otrzymaliby większość w sejmie.

Z Kotaru telegrafują d. 2. t. m. Cesarz wylądował tu wczoraj o godzinie 12¾ w południe i po wjeździe tryumfalnym zamieszkał w gmachu rządowym; na radosne okrzyki ludności, pomiędzy którą znajdowało się wielu Czarnogórców, dziękował z okna. Popołudniu zrobił wycieczkę do warowni San Giovani, a o godz. 6. dawał posłuchanie delegatowi Rumunji, ks. Sturdza. Wieczorem wielka iluminacja, którą cesarz oglądał w towarzystwie podesty.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kotar d. 3. maja. Dzisiaj przy najpiękniejszej pogodzie odbył cesarz przegląd załogi, wzmocnionej dwoma kompaniami z pułku, noszącego imię króla belgijskiego, z baterji górskiej i oddziału artylerji forteczznej. Oficerom wyraził swe uznanie, osobliwie oficerom pułku króla Belgów. Potem cesarz, witany wszędzie po drodze okrzykami, zwidził zakłady wojskowe i udzielił 122 audjencji. Co chwila oczekiwany jest książę Czarnogóry. Minister Chlumetzky dziś powrócił do Wiednia.

Biała dnia 2. maja. Deputacja Rady miasta Kęt wręczyła dziś dr. Stiasnemu w uznaniu zasług jego około dobra powiatu dyplom honorowego obywatelstwa.

Lwów, z Izby handlowej 3. maja.

	zł. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	235	25	237	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	140	50	142	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	245	—	247	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86	—	86	60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76	50	77	-
„ „ „ 5 pr. okres.	86	—	86	60
Banku hip. gal. 6 pr.	91	75	92	50
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	98	50	100	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	89	75	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	50	88	15
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91	—	91	25
Losy miasta Krakowa	15	75	16	75
„ „ Stanisławowa	15	—	16	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	20
Dukat cesarski	5	17	5	52
Napoleondor	8	86	8	92
Półimperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	52½	1	53½
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	62¼	1	63¼
Srebro	102	50	103	75

Wiedeń 3. maja 1875.

godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	234.85.	Anglo-austr.	134.70
Unionsbank	112.90.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	236 —.	Kolej południ.	142.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 3. maja 1875.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	49.—	Węgier. kred.	220 —
Anglo-austr.	133.75.	Unionsbank	112 50
Kolej Kar. Lud.	234 50.	Nordbahn.	196 75
Kolej południo.	142. -.	Kolej Alföd.	130 —
Kolej Elżbiety	187.—.	Kolej Lw.-czer	140.50
Węg. Nordostb.	123.—.	Vereins-Bank	18.—
Wiener-Bauges.	34.—.	Węg. Ostbahn.	51.—
Gal. indemniz.	87.50.	Losy z r. 1864	137 25
Franco-H.-Bank	61.—.	Verkehrsban	93.—
Losy tureckie	55.10.	Baubank-Act.	16 50
Kolej państwow.	299.—.	Bankverein	113.50
Wied. Banver.	24 —.	Losy węgier.	83.25

Usposobienie mdłe.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączają się „katalogi Księgarni Polskiej" we Lwowie (Nr. 6.).

Podziękowanie.

WW. PP. Drom. med. **Henrykowi Hinze, Adamowi Czyżewiczowi i Longinowi Feigel**, składam publiczne podziękowanie za troskliwe pielęgnowanie, uskutecznione umiejętnie operacje i szczęśliwe wyleczenie mej żony, która jedynie ich staranności, a szczególnie ich świetnie udowodnionej umiejętności zawdzięcza odzyskanie zdrowia. Ciężka choroba mej żony, połączona z wielkiemi cierpieniami, jedynie kilkakrotnemi operacjami usunięta być mogła. Pierwsze dwie bardzo mozolne i trudne operacje uskutecznili pp. Drowie Hinze i Feigel w asystencji p. Dra Józefa Małaczyńskiego, zaś trzecią i stanowczą operację pp. Drowie Czyżewicz, Hinze i Feigel. Operacje te wykonane szczególnie z rzadką zręcznością utwierdziły sławę umiejętności fachowej wspomnionych pp. lekarzy, którym przeto należy się wdzięczne uznanie za trudy, ustawicznie ponoszone przy ciągłych najczęściej wśród nocy i niepogód zimowych odbywanych odwiedzinach i czuwaniach przy łożu chorej i za szlachetną bezinteresowność, na której podniesienie wyrazów wdzięcznemu sercu brakuje. Niemogąc tedy inaczej — przynajmniej publicznem podziękowaniem, składam hołd zasłużonym talentom i chętnej a skutecznej pracy lekarskiej wspomnionych zacnych przyjaciół lekarzy. 2260 1—1

Ludwik Pierożyński.

Jadwiga Komorowska

pod l. 48 przy ulicy Halickiej, w kamienicy p. Mikulińskiego we Lwowie zamieszkała, przyjmuje roboty sukien damskich, uskutecznia roboty i kroje wedle najnowszych mód. w jak najkrótszym czasie. jak najtaniej i poleca się WW. Paniom. 1809 4—6

Med. Dr. KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych“** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne**, tudzież zgubne skutki samogwałtu: **polucje i impotencję.** „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 30 ct 1952 4—?

Ordynuje codzień od godz. 8—10 i od godz. 2—4.

we **Lwowie**, ul. Wałowa l. 3.
Udziela także rady lekarskie listownie i wysyła lekarstwa.

Własnego wyrobu szyfon na bieliznę

w 12 gatunkach od 16—36 ct. łok. wied., płócienko bawełniane I. gatunku 25 ct za pobraniem. Wzory wysyłam na żądanie franco i bezpłatnie. 2129 5—6

A. STEINER & COMP.
we Wiedniu.
Ober Donaustrasse N. 97 Hofmagazin.

M. D. LISOWSKI
Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3*, sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy cho- roby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, suchnienie z ust i t. d. 1960 1—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop.
Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

W kamienicy nr. 2, ulica Fredry stoją

dwa powozy

na sprzedaż 2154 6—12
Bliższa wiadomość u stróża.

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

1879III — 1—9

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.
Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmarte.

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwanie wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia**, etc.

Codzień od 15. maja do 15. wrześ ia. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Każdy

otrzyma za nadesłaniem swego adresu dokładny spis moich **specjalności towarów gumowych** bezpłatnie. 2147 4—8

Joh. Zieger,
Wiedeń, Taborstrasse 53.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie koklusz, zapaleni, gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych 1863 13—15

Dostać można w aptekach we **Lwowie** pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w **Krakowie** pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w **Brodach** Kullaka i Franzosa; w **Rzeszowie** Schaittera.

PROCH z HERBAT

z samych tylko doborowych gatunków wysiany, funt wagi wied. 1 zł. 20 c. poleca

F. W. Królikowski
Lwów. 2114 5—?

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski:
„LITON“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek
Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha**. 2111 2—8

Od naśladowania zawarowany — marka ochronna — marka ochronna

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu,

bolom piersiowym, chrypce, zaflegmieniu, odpluwaniu krwią, astmie, kokluszowi, draźnieniu w krtani.

G. A. W. Mayera w Wrocławiu biały syrop piersiowy.

Według c. k. pat. 27 grudnia 1858. — 1901

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie zawsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się we **Lwowie** w apt **Zygm. Ruckera** pod srebrnym orłem i w apt **Beisera**.

Premjowany w Paryżu 1867.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Etablirt: 1823. — 1892 9 — Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer. Zentrifugalpumpen, Pa- mpen, Brunnenpumpen, Bier- und -pumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

ŚWIEŻY TRANSPORT — wielki wybór!

NAJMODNIEJSZYCH MATERYJ WEŁNIANYCH, BAREŻY, MOUSLINKÓW, JACONAT, OXFORD, PERKALIKÓW i PŁÓCIENEK, LYOŃSKICH MATERYJ JEDWABNYCH,

gotowe suknie damskie

SZALI i CHUSTEK ANGIELSKICH i SASKICH,

PŁÓTNA i bielizny stołowej oraz BIELIZNY GOTOWEJ damskiej i męzkiej

otrzymał i **Sprzedaje tanio aby sprzedać wiele ROMAN WOJCZYŃSKI we Lwowie,** ulica Halicka róg Weksiarskiej l. 11.

1999 6—6

KRONIKA,

pismo codzienne, w formacie ćwiartkowym, wychodzi w **Krakowie od 1. maja b. r.** *i zawiera:*

Wiadomości kościelne — ważniejsze rozporządzenia rządowe — wiadomości miejscowe, krajowe i zagraniczne — kronikę literacką i artystyczną — sprawozdanie z posiedzeń sejmu, rad powiatowych, miejskich i innych instytucji publicznych — wiadomości statystyczne, ekonomiczne, handlowe i gospodarskie — sprawozdania sądowe — nekrologie, rozmaitości, kursa giełdy — ogłoszenia i t. d.

Warunki przedpłaty:

w Krakowie kwart. **2 zł. 25 ct.** miesięcznie — **80** „
w Austryi z przesyłką pocztową kwartalnie **3** zł. — ct. miesięcznie **1** „ **15** „
w Niemczech kwartalnie **6** marek niemieckich.

Numer pojedynczy 5 ct.

Ogłoszenia po **5** ct. od wiersza drobnym drukiem. Redakcja i Administracja przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim na dole. 2259 1—3

Redaktor odpowiedz. i wydawca **A. Kleczewski.**

Dr. Pattsona

Wata gościowa

uśmierza natychmiast i leczy szybko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersi, szyi i zębach, rwanie w głowie, i rękach, kolanie i członkach, w krzyżach i biodrach. 1805 5—8

W pakietach po 70 ct., w pół pakietach po 40 ct. w. a.

We **Lwowie** do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Rukera.**

Jest rzeczą wiadomą,

że cudowna pasta pani Wilhelminy Rx, wdowy po doktorze, we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, we własnym domu, **usuwa piegi, ostudy, pryszczyki, ognik, plamy ospowe, zmarszczki, czerwoność nosa**, w ogóle nieczystość na twarzy lub na ciele na zawsze.

Jeden kubek tej cudownej pasty z przepisem użycia kosztuje 1 zlr. 50 ct. Gdyby pasta nie skutkowała natenczas zwraca się pieniądze.

Wysyłka za zaliczeniem 2222 1—3

Leon Orlewicz

1989 7—12 przedtem

Werner i Spółka

we Lwowie, Nowy świat l. 25.

sprzedaje:

Pługi à la Zugmayer.

ze znakiem 0	zlr.	10
„ X	„	12
„ XX	„	13
„ XXX	„	14.50
WIDACZ nr. 2	„	19.50
Ruchadła czeskie z lemieszym stalow. ze znakiem X	zlr.	11
„ XX	„	12
„ XXX	„	13.50
PLEWIACZ własn. wyyrobu	zr.	32
OBSYPNIK „	„	15
„ „ duży	„	25
KOLEŚNICY żelazne	zlr.	7.50 i 8.50
SIEWNIKI szerokorzutne ulepszone z osią poprzeczą	zlr.	140
„ Robillarda 9rzęd.	„	200
„ Victoria 13 „	„	320
„ Gareta 13 „	„	400
„ Schmida 13 „	„	300
„ Saka 15 „	„	400
„ do rzepaku i kuk.	„	50
„ do traw i koniczn szerokorzutny	„	40
„ ręczny contrifugalny	zł.	25
GRABIE Makeau	zł.	135
„ „ z koziołkiem	„	145
SPYCHCZ do siana	„	40
PRZETRZĄSACZE Howarda	„	200
BRONA Howardą 3częściowa	„	90
EXTYRPATOR 5 radelk. żel.	„	22
CULTIWATOR Tenanta	„	100
SIECZKARNIA U. N. D. na 2 gat. sieczki	zł.	50
„ H. L. B. na 2 gat. sieczki większa	zł.	75
„ N. 3 C. do kieratu	zł.	140
„ N. 4 do kieratu	zł.	200

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów, dostarczam wszelkich innych maszyn i narzędzi — czy to własnego wyrobu czy też sprowadzonych z innych fabryk po cenach oryginalnych — mianowicie wszelkie gatunki żniwiarek, młocarń przenośnych, tak konnych jak i parowych, lokomobile z pierwszych fabryk angielskich itp.

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1834 4—?

Dr. med. Faykiss'a

Spiski karpacki ekstrakt ziołowy
flakon z przepisem użycia 75 ct.

Spiskie karpackie cukierki ziołowe
pudełko z przepisem użycia 35 ct.

Spiskie karpackie ziółka
1964 5—8 pakiecik z przepisem użycia 25 ct.

Dla cierpiących na piersi i płuca.

Przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych z najlepszym skutkiem używane i polecone, przeciw kaszlowi, katarowi, chrypce, kokluszowi, grypie (Influenza), wązkości piersi, uciążliwemu oddechowi, kłóciu w boku, zapalnym katarom opłucnej, zapaleniu płuc i innym męczącym i osłabiającym chorobom.

Te domowe środki lecznicze są prawdziwe do nabycia u samego: JOZ. FAYKISS, Apotheker, Temesvar, Josefstadt, tudzież we Lwowie w apt Zygm. Ruckera; w Krakowie u apt. A. Siedleckiego, J. Trauczyńskiego, w Nowym Sączu u spadkob. Kosterkiewicza i C. Müllera.

Przy wysyłkach na prowincje dopłaca się za opakowanie 20 ct.

200 zł. honorarjum

temu, kto teoretycznie i praktycznie wykształconemu leśnikowi, wyszuka posady leśniczego, podleśniczego lub adjunkta tu w kraju lub zagranicą.

Tenże liczy 27 lat, jest żonatym, złożył egzamin państwowy w Pradze, i był już 4 lata jako adjunkt przy większych lasach w Czechach. 2203 2—3

Łaskawe zlecenia pod **S. D. 438** przyjmuje Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition w Pradze.

Esencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczenia krwi i wyrzutach na ciele. 1875 14—24

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., we Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

ARNOLD WERNER

utrzymuje na składzie li tylko tegoroczny

Cement Portlandzki. 2003 10—12

we Lwowie.

J. WICHERA,

skład maszyn i narzędzi rolniczych tudzież warstat do naprawy
we LWOWIE,



poleca swój **skład obficie zaopatrzony w najtrwalsze Locomobile i młocarnie parowe z fabryki Hornsby & Sons w Grantham** (w Anglii) tegoż najdoskonalsze i najnowszego systemu **Żniwiarki i kosiarki** tak zwane „Springbalance“ jako takie zalecane przez węgierską akademię rolnictwa w Altenburgu, które wskutek pojedynczej a znakomitej konstrukcji okazały się dotychczas jako najpraktyczniejsze i za ich doskonałość ja ręczę.

Również polecam **„Hotherra“ siewniki rzędowe i szerokorzutne** z najlepszemi udoskonaleniami. Młocarnie w położeniu z kieratem najnowszego systemu, które wskutek udoskonalenia są najlepsze i najtrwalsze, **„Bakera“ ulepszone grabie do siana, młynki** do czyszczenia zboża, **oryginalne sieczkarnie** „Richmonda & Chandlera i Bentalla“, „Turnera“ **gniotowniki, śrotowniki, sortowniki, brony, kultywatory, węgierskie pługi** Nr. 2. itd.

Reperacje i ustawienie wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi gospodarskich uskuteczniają się z największą dokładnością przy najtańszem obliczeniu.

Składowe części maszyn, narzędzia, pasy, oliwa itd. są zawsze w zapasie i mogą być dostarczane na każde żądania.

J. Wichera
przy ulicy Grodeckiej we Lwowie.

Ważne na miesiąc kwiecień i maj: Przy zamówieniu żniwiarek lub większych maszyn rolniczych udzielony być może także **częściowo i kredyt.**

Odnośnie do powyższego doniesienia zawiadamiam równocześnie, że utrzymywany dotąd przezemnie skład komisowy maszyn i narzędzi rolniczych z fabryki „Clayton & Shuttleworth“ **na moje własne żądanie zwinięty został.** 2 48 3—?

M. BRUNBAUER

Wielki i obfity wybór towarów modnych 1915 9 12
lnianych i bawełnianych
w najlepszej jakości poleca

Zlecenia wykonują się rychło! — Wzory bezpłatnie i franko!

prawdziwe farbowane kosmarońskie PERKALE, fran. ZAKONETY, piki we wszystkich barwach

$\frac{4}{4}$ szerok. w paski i kropki materje na suknie i lustryny we wszystkich barwach.

ct. 27 ct.

Manufacturwaaren-Halle.

FIRANKI perkalowe i siatkowe szlafroki **perkal na meble.**

PŁÓCIENKA na pościele, NANKINY, ZAPAŁ., ręczniki, serwety **płócienka bawełniane**

Powyższe artykuły w najlepszej jakości po stosunkowo tanich cenach mam zawsze na składzie

we Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 97.

Treńczyskie Cieplice

we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

przeciw *podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.*

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności postarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. EDWARD NAGEL z Wiednia i dr. SEB. VENTURA król. pruski radca zdrowia. 2149 5—20

Zarząd zdroju Jego Eks. br. Sina.

Biura
Towarzystwa kredytowego miejskiego

przeniesione zostały z dniem **1. maja br.** do domu p. **Gablenza** na rogu placu **Marjackiego** i ulicy **Wałowej l. 2.**

Towarzystwo kred. miejskie udziela członkom swoim **pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki** i przyjmuje

wkładki oszczędności

od 1 zł. począwszy, procentując je
po **6%** za 30dniowem wypowiedzeniem
„ **7%** za 60 „ „

Ajencje Towarzystwa kr d. miej. zostały otwarte w **Buczaczu, Brzeżanach, Brodach, Bohorodczanach, Zbarażu, Sokalu Przemyślu, Tarnopolu, Jarosławiu, Drohobyczu, Nadwórnie i Kołomyi.**

Promesy
na całe

Losy węgierskie,	Losy z r. 1864
Główna wygrana zł. 150000!	Główna wygrana zł. 200000!
tylko 2 zł. i stempel	**tylko 3 zł. i stempel**
ciągnienie 15. maja!	**ciągnienie 1. czerwca!**

Wechslergeschäft 2239 2—5
der Administration des **Mercur,** **we Wiedniu,** Wollzeile 13.

1. Dobrowolna aukcja

w składach handlowych
WIENER HANDELSBANK,
we Wiedniu Franzensbrückenstrasse Nr. 17.

odbędzie się 12. maja o 9. godzinie przed południem.

Zameldowania na wstrzymanie towarów od aukcji do 7. maja. Wiadomości, taryfy i formularze udziela

Waaren- und Lagerhausabtheilung der Wiener Handelsbank we Wiedniu. 2261 1—3

wystrzegać się fałszerstwa — **SIROP DELABARRE DIT DE DENTITION** — **wymagać podpis własnoręczny**

Przez użycie tego prostego **SIROPU Dr. DELABARRE** do wcierania dziąseł, wyrzynanie się zębów u Dzieci odbywa się bez boleści ani niebezpieczeństwa konwulsyi. Prospekt użycia posela się franko na żądanie. Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4**; we *Lwowie*, w aptece Pa Mikolascha; w *Krakowie*, w Aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Wyciąg z pisma c. k. radcy dworu dr. Löschnera:

Seidszycka woda gorżka

Przez lekarzy jako środek domowy polecona.

jako prawdziwy i czysty zdrój słono-gorzki nie jest do porównania z żadną inną tak zwaną wodą gorzką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie, po długoletnich hemoroidalnych, hypochodrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych, a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności dorażnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm.

Składy we Lwowie u E Mendrechowitz, Karola Schubutha i Vict. Goldbaum, w **Krakowie** u J. Wentzla, A. Hölzla, St. Feintucha, J. Goldwassera i Dr. F. Sawiczewskiego, apt. 2194 1—4

M. F. L. Industrie-Direction in Billn (*Böhmen*).

KĄPIELE PYSTJAN
(we Węgrzech.)
Otwarcie sezonu 15. maja.

Od dawna wsławione kąpiele muliste, udowodniły dotąd dostatecznie swoją leczniczą skuteczność w najcięższych wypadkach gośćca, reumatyzmu, szkrofułach, w słabościach stawów, szkoszlawieniach, w słabościach kościowych, złamaniu kości i zwichnięciom i t. p.

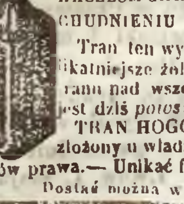
Podróż z Wiednia do Preszburga, ztąd koleją wzorową do Tyrnawy, gdzie w pogotowiu czekają okazje. 1899 3—3

Bliższej wiadomości udzieli lekarz kąpielowy p. Dr. Wagner, którego broszurę nabyć można w księgarni Braumüllera w Wiedniu, am Graben, mieszka do maja w Wiedniu, Stadt, Schullerstrasse, Hotel „König von Ungarn.“

HOGG. Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. Jedyny właściciel.

HUILE FOIE DE MORUE HOGG

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

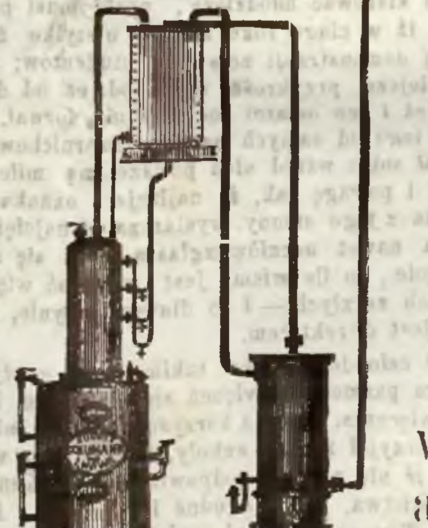


Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych*, **kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa. — Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głownych aptekach.**

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.



Aparat kolumnowy





Pług na sposób Zugmayera



Ces. kr. uprzyw.

FABRYKA MACHIN,

wyrobów kruszcowych, narzędzi rolniczych, wszelkich aparatów do gorzelń, browarów i młynów, tudzież odlew dzwonów i ludwisarnia

AUGUSTA SCHUMANNA

we LWOWIE pod l. 5. Łyczaków.

Poleca swoje wyroby Szanownym Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, donosi oraz, iż z powodu korzystnego a znacznego zakupna surowego materjału, **zniża** od wszelkich wyrobów ceny umieszczone w rozsyłanych cennikach o **10 procent.**

Tyloletnie zaufanie, które wskutek dobroci i taniości dostarczanych maszyn i wyrobów, powyższa FABRYKA zjednać sobie umiała w całym kraju, dozwala cieszyć się nadzieją licznych i na przyszłość zamówień, przy czem polecam się najuniżeniej uszanowawszych i z mojego torjalu doborowego uskutecznię. 2091 12—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skoril.